Na zimowisku... CAF — MOMOT

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

WYDANIE 1

Słowo Ludu

MAGAZYN ŚRODOWY

KIELCE—RADOM
ŚRODA
1985.02.06
NR 31 (11747)
ROK XXXVI
CENA 5 ZŁ

Nr indeksu 3504C
PL ISSN 0137-9275

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

- **Przebieg kampanii sprawozdawczej**
- **Stan przygotowań do światowego kongresu intelektualistów w obronie pokojowej przyszłości**

Biuro Polityczne KC PZPR 5 bm., w przededniu 80 rocznicy urodzin **Władysława Gomułki – Wiesława**, wybitnego działacza polskiego ruchu robotniczego, podjęło uchwałę w sprawie edycji jego pism.

Publikacja umożliwi społeczeństwu lepsze zrozumienie się z założeniami koncepcji politycznych polskiej lewicy, wzbogaci znacznie wiedzę o historii i dorobku Polski Ludowej.

Biuro Polityczne zapoznało się z przebiegiem kampanii sprawozdawczej w PZPR. Stwierdzono, iż charakteryzuje ją wysoka frekwencja i aktywność członków organizacji oddziałowych i podstawowych PZPR. Oceniane jest wykonanie uchwał IX Zjazdu partii, rozlicza się wykonanie zadań indywidualnych, uchwał i programów, przestrzeganie dyscypliny partyjnej; poruszane są kwestie poprawy gospodarności, ograniczania marnotrawstwa, zwalczania patologii społecznej. Podkreślono, iż zgodnie z zaleceniami XVIII plenum, sprawy te, tak jak i inne problemy załóg, powinny być szczególnie wnikliwie rozpatrzone podczas sprawozdawczych konferencji zakładowych.

Biuro Polityczne poinformowane zostało o stanie przygotowań do mającego się odbyć w Warszawie światowego kongresu intelektualistów w obronie pokojowej przyszłości świata.

Stwierdzono, że inicjatywa polskich intelektualistów zwołania forum wybitnych przedstawicieli światowej nauki, kultury i sztuki, poświęconego wielkiej humanistycznej idei obrony pokoju, zapobieżenia groźbie katastrofy nuklearnej, przyczyni się do umacniania wysiłków zmierzających do zapewnienia pokojowej przyszłości świata, do budowy wzajemnego zrozumienia, współpracy i przyjaźni między narodami. Światowy kongres intelektualistów w obronie pokojowej przyszłości świata, w Warszawie będzie kontynuacją idei, jakie w 1948 roku legły u podstaw spotkania intelektualistów w obronie pokoju we Wrocławiu.

Biuro Polityczne podkreśliło, że w naszym kraju, który tak dotkliwie odczuł skutki wojen, a zwłaszcza II wojny światowej, wymowę szczególną ma patriotyczne zaangażowanie twórców kultury, naukowców, wspierających swoimi pracami i postawami ideę budowy pokojowej przyszłości świata, przeciwstawiających się groźbie nuklearnej zagłady ludzkości i cywilizacji.

(PAP)

UCHWAŁA

W związku z przypadającą w 1985 roku 80 rocznicą urodzin **Władysława Gomułki – Wiesława**, pragnąc podkreślić jego wybitną rolę w polskim ruchu robotniczym, w powstaniu i rozwoju Polski Ludowej Biuro Polityczne zobowiązuje partyjne wydawnictwo „Książka i Wiedza" do przygotowania kilkutomowej edycji pism Władysława Gomułki.

Biuro Polityczne wyraża przekonanie, iż publikacja pism Władysława Gomułki, stanowiących trwałą wartość dla naszej partii, służyć będzie pogłębieniu wśród społeczeństwa polskiego rzetelnej wiedzy o najnowszych dziejach Polski Ludowej oraz doświadczeniach w rozwoju socjalistycznego budownictwa.

Władysław Gomułka odegrał wielką rolę w kształtowaniu polityki zagranicznej PRL, wniósł wielki wkład w rozwój współpracy między partiami i państwami wspólnoty socjalistycznej, a zwłaszcza między PZPR i KPZR oraz w umacnianiu sojuszu i przyjaźni między Polską Ludową i Związkiem Radzieckim.

Wysokie walory poznawcze i ideologiczne prac Władysława Gomułki służyć winny umacnianiu zwartości szeregów PZPR na gruncie marksizmu-leninizmu, kształtowaniu patriotycznych i internacjonalistycznych postaw ludzi pracy w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Biuro Polityczne KC PZPR powołuje komitet redakcyjny dla opracowania edycji pism Władysława Gomułki pod kierownictwem sekretarza KC PZPR, Henryka Bednarskiego.

(PAP)

5 bm. w przeddzień 80 rocznicy urodzin **Władysława Gomułki** na jego grobie w Alei Zasłużonych cmentarza Komunalnego na Powązkach złożono wieńce i wiązanki kwiatów.

Hołd pamięci wybitnego działacza robotniczego i męża stanu złożyli członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR: **Józef Czyrek, Tadeusz Porębski i Henryk Bednarski.**

Hołd pamięci WŁADYSŁAWA GOMUŁKI

przedstawiciele Komitetu Warszawskiego partii, organizacji partyjnych Huty „Warszawa" i FSO, delegacje organizacji społecznych i młodzieżowych. Przybyli weterani ruchu robotniczego — współtowarzysze walki i pracy „Wiesława" i kombatanci, m.in. przedstawiciele środowiska Batalionu Szturmowego AL im. Czwartaków, wieńce i wiązanki kwiatów złożyły również delegacje załóg warszawskich zakładów pracy oraz szkół noszących imię Władysława Gomułki.

Uroczystość, której asystowała kompania reprezentacyjna WP, zakończyło odegranie Międzynarodówki. (PAP)

Między niebem a ziemią

Otwórzmy oczy...

Świeckość państwa oraz świeckość życia społecznego są pojęciami, które wywołują jeszcze wiele nieporozumień. Państwo jest takie, które jest oddzielone od Kościoła i związków wyznaniowych, zaś instytucje religijne mogą wpływać na treść prawnych decyzji. Dzięki temu, dzięki świeckiemu państwu każda religia i związek wyznaniowy mogą swobodnie funkcjonować, bo rozdział Kościoła od państwa nie zezwala na uprzywilejowanie jakiejkolwiek religii i uprzywilejowanie lub dyskryminowanie jakiegoś wyznawców.

Życie społeczne świeckie (oddzielone od Kościoła) może, najogólniej mówiąc, w dwojaki sposób odnosić się do spraw związanych z Kościołem i religią: może walczyć z Kościołem (tak było np. we Francji i Meksyku), a może też współdziałać na gruncie państwowych interesów, nie tracąc przy tym swojego świeckiego charakteru. Doświadczenia polskie wykazują, że główną przyczyną występujących ostatnio zakłóceń w stosunkach między państwem a Kościołem są klerykalne nastawienia niektórych księży i biskupów, czyli ich chęć wpływania na politykę zastrzeżoną wyłącznie dla kompetencji państwa.

Co innego zaś znaczy świeckość życia społecznego. To mianowicie, że maleje wpływ Kościoła na społeczeństwo, zaś wierzący zaniedbują praktyk religijnych i coraz rzadziej stosują się do wskazań religijnej moralności. Ta spontaniczna laicyzacja życia zbiorowego jest przedmiotem szczególnej troski hierarchii kościelnej.

(dokończenie na stronie 3)

Karnawałowa dziewczyna. CAF — S. KRASZEWSKI

Minister w roli klienta

Wczoraj w Radomiu odbyło się wspólne wyjazdowe posiedzenie kolegium Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług, kolegium wojewody radomskiego oraz Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Od godz. 9 do 12 zespoły kontrolne złożone z pracowników MHWiU, przedstawicieli radomskich władz partyjnych z I sekretarzem KW PZPR, **Bogdanem Prusem** i administracyjnych z wojewodą płk. **Alojzym Wojciechowskim** odwiedziły placówki handlowe w kilku miastach regionu — Radomiu, Białobrzegach, Szydłowcu, Wierzbicy, Mogielnicy, Nowym Mieście, Kozienicach, Pionkach, Iłży i Lipsku. W grupie kontrolujących sklepy stolicy województwa była min. **Anna Kędzierska.**

(dokończenie na stronie 2)

LONDYN. PAP. W biurze radcy handlowego ambasady PRL w Londynie podpisano porozumienie przekazujące Zjednoczeniu Przemysłu Ciągnikowego „Ursus" całość spraw związanych z realizacją licencji na produkcję traktora „massey-ferguson". Porozumienie podpisali główni kontrahenci kontraktu licencyjnego, w tym przedstawiciele firm „Perkins Engines LTD" i „Massey-Ferguson Holdings LTD".

Zakłady „Ursus" przejęły całość spraw licencyjnego ciągnika

Przypominamy: dziś, godz. 9—13, tel. 459-19

Przy redakcyjnym telefonie I sekretarz KW PZPR — M. Lubczyński

Jak już informowaliśmy, w dniu dzisiejszym czytelnicy „Słowa Ludu" będą mieli możliwość przeprowadzić bezpośrednie, telefoniczne rozmowy z gościącym w naszej redakcji I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego partii w Kielcach – **MACIEJEM LUBCZYŃSKIM.**

Wybór tematu jest dowolny – od spraw indywidualnych do ogólnospołecznych, nurtujących na co dzień mieszkańców Kielecczyzny.

Zapraszamy, już od godziny 9. do telefonu nr 459-191

Kultura na strunie

Odpowiedzi na pytania ankiety okazały się bardzo lakoniczne, choć zdawałoby się, że temat powinien młodzież zainteresować i sprowokować do szerszej wypowiedzi. Tylko nieliczni uczniowie zadali sobie trud i próbowali całym zdaniem wyrazić swoją opinię.

Jednak, gdyby wyniki tej ankiety uznać za jedyne źródło informacji, to obraz życia kulturalnego młodzieży szkół technicznych w tym miasteczku powinien zbulwersować nie tylko pedagogów. Gdyby potraktować je statystycznie, okazałoby się, że np. 95 proc. przyszłych kierowców gra bandowo w karty, a 90 proc. uczniów mechaników z wyjątkiem do Warszawy zapamięta jedynie wygląd hotelu robotniczego. Wnioski takie byłyby jednak zbyt pochopne. Ankieta zawierająca pytania o temat zainteresowań kulturalnych, sposobu spędzania wolnego czasu, oczekiwań młodzieży przeprowadziliśmy w kilku klasach Zespołu Szkół Zawodowych w Pińczowie. Najistotniejszym problemem było wysondowanie potrzeb uczniów. Okazało się, że młodzież technikum chętniej brałaby udział w dyskotekach, chodziła na koncerty muzyki rockowej, niektórzy chcieliby karate. Wśród uczniów w szkole zasadniczej powszechne jest marzenie o stworzeniu klubu piłki nożnej, a dziewczyny... nie chcą niczego. Jednostki myślą o zorganizowaniu w internacie teatrzyku, oddziale w konkursie recytatorskim, założeniu zespołu wokalno-instrumentalnego. Wszystko są to jednak zamiary, którym nie towarzyszą żadne działania.

Przy powszechnym braku inicjatywy ze strony młodzieży nie dziwi, że jej udział w większości atrakcji kulturalnych jest możliwy dzięki szkole, która organizuje dyskoteki, wycieczki, szkolne koncerty filharmoników, specjalne seanse filmowe. Jednak zastanawiająca dla dyrekcji powinna być opinia samych uczniów o koncertach, które jednomyślnie uznane zostały za nudne: „Nudzę się na koncertach muzyki poważnej" — pisze około 90 proc. ankietowanych. Comiesięczne wizyty w filharmonii w szkolnych statystykach odnotowywane są skrupulatnie, lecz, jak wynika z wypowiedzi samych zainteresowanych, nie spełniają one swojej roli. Czy nie należałoby więc pomyśleć o zmianie ich formuły?

Kiedyś w szkole działał teatrzyk, kabaret, zespół taneczno-muzyczny. Wszystkie one przestały istnieć z przyczyn obiektywnych: w jednym przypadku nauczyciel odszedł na emeryturę, innym razem instruktor zrezygnował ze współpracy. Obecnie podejmowane są próby reaktywowania zespołów. Zainteresowana jest tym również młodzież. Dobrych chęci nie brakuje — a jak twierdzi dyrektor ZSZ, **Henryk Dusik** – dawno nie było w szkole tak aktywnych uczniów. Np. chłopcy z technikum zainteresowali się radiolą; sami ją naprawili i zamierzają nadawać audycje muzyczne. Co prawda nikt spośród ankietowanych nie wyraził ochoty na pracę w szkolnej rozgłośni, ale być może jest to kwestia przypadku i rację ma przewodniczący szkolnego samorządu twierdząc, że kilka osób zechce się tym zająć. Wiele również wskazuje na to, że brak instruktora muzycznego nie będzie przeszkodą w stworzeniu zespołu, gdyż zgodził się go poprowadzić dyrektor szkoły.

(dokończenie na stronie 3)

W Politechnice Świętokrzyskiej

Egzaminy, egzaminy...

W **Politechnice Świętokrzyskiej** na korytarzach gorączka egzaminacyjna. Na I piętrze przed drzwiami jednej z sal spotykam kilkunastoosobową grupę studentów V roku **Wydziału Mechanicznego.** Są po pierwszej, pisemnej części egzaminu z wybranych problemów konstrukcji silników.

— Jak poszło?

— Raczej dobrze — odpowiada **Krzysztof Ślosarczyk.** — Ustny egzamin będziemy zdawać jeszcze dziś lub jutro. Szczęśliwcy, którzy na pisemnym otrzymają ocenę bardzo dobrą, będą z ustnego zwolnieni.

Drzwi otwierają się. Asystent zaprasza studentów do sali. Za chwilę dowiedzą się jakie otrzymali oceny.

Na Wydziale Mechanicznym PS w br. studiuje 409 dziewcząt i chłopców. Do egzaminów w semestrze zimowym dopuszczono 327 osób. Pozostali ubiegają się o urlopy dziekańskie i powtarzanie roku.

Spośród 248 studentów **Wydziału Elektrotechniki i Automatyki** tylko 130 uzyskało wszystkie do zaliczenia uprawniające do przystąpienia do sesji egzaminacyjnej. 100 osób dopuszczono do egzaminów bez jednego lub dwóch zaliczeń, co jest zgodne z regulaminem. Dwóch studentów V roku otrzymało zgodę dziekana na urlop, a 16 czeka na decyzję w sprawie powtarzania roku.

Na **Wydziale Budownictwa Lądowego** do sesji przystąpiło 401 osób (na 478 studiujących), 67 studentów ubiega się o przełożenie terminów egzaminów, urlopy dziekańskie

(dokończenie na stronie 2)

Posiedzenie Prezydium Rządu

■ Ochrona zdrowia i pomoc społeczna w latach 1986—1990 ■ Sytuacja pieniężno-rynkowa ■ Społeczne zadania przedsiębiorstw ■ Praca służb komunalnych

Biuro Prasowe Rządu informuje:

Prezydium Rządu przyjęło „program ochrony zdrowia i pomocy społecznej na lata 1986—1990". Dokument ten prezentuje ocenę obecnej sytuacji zdrowotnej kraju i ocenia w tej podstawie określa potrzeby na przyszłość. W ujęciu wariantowym formułuje zadania w zakresie inwestycji, zaopatrzenia w aparaturę i leki, rozwoju kadr medycznych, uwzględniając w pierwszym rzędzie przewidywane możliwości ekonomiczno-finansowe i realizacyjne.

Główne zagrożenia zdrowia i życia ludności naszego kraju są w coraz większym stopniu związane z niekorzystnymi zmianami w środowisku naturalnym oraz niedostatecznym poziomem wychowania i kultury zdrowotnej społeczeństwa. Do poważnych przyczyn wielu chorób należą zaniedbania sanitarno-higieniczne.

Konsekwencją rozwoju demograficznego jest duży wzrost zapotrzebowania na świadczenia służby zdrowia, a w szczególności oddziałów położniczych, noworodkowych, pediatrycznych. Z kolei trzeba będzie zapewnić opiekę lekarską dla szybko wzrastającej liczby ludzi w starszym wieku.

O poziomie warunków zdrowotnych będą decydowały nie tylko działania bezpośrednio związane z tą sferą życia społecznego, ale także skala inwestycji gospodarczych, poprawa warunków pracy, zamieszkania i wypoczynku, oddziaływanie oświatowe i wychowawcze.

Stosownie do prowadzonej polityki państwa, która ochronę zdrowia społeczeństwa umieściła wśród najważniejszych zadań, wydatki na te cele pokrywane będą w większości ze środków budżetowych państwa oraz częściowo ze środków społecznych, w tym z Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia. Szacuje się, w zależności od wariantu, coroczny znaczny wzrost wydatków na ochronę zdrowia i opiekę społeczną.

Prezydium Rządu w przyjętym postanowieniu uznało, że program wykorzystany zostanie jako studium przedplanowe w pracach nad Narodowym Planem Społeczno-Gospodarczym na przyszłą pięciolatkę. Minister zdrowia i opieki społecznej przedstawiać będzie rządowi roczne informacje o przebiegu i stopniu realizacji zadań przyjętych w programie.

Prezydium Rządu oceniło sytuację pieniężno-rynkową w 1984 roku i zapoznało się z jej prognozą na I kwartał tego roku.

Według wstępnych danych wzrost przychodów pieniężnych ludności wyniósł w ub.r. 19,6 proc., a więc znacznie przekroczył założenia planu. Dostawy towarów na rynek również przekroczyły wzrost przyjęty w planie — jednak nie pokryły zwiększonego popytu. Nadal brakowało tych artykułów, chociaż w coraz mniejszym stopniu, których niedobór wytworzył się w poprzednich latach. Głównie należą do nich artykuły przemysłu lekkiego, sprzęt elektrotechniczny i gospodarstwa domowego, a także meble.

Korzystna tendencja kształtuje się w oszczędzaniu pieniędzy, bowiem przyrost wkładów wyniósł 64,6 proc. w porównaniu do ub.r.

Zapoznano się ze stanem zaopatrzenia rynku w I kwartale br. Nie będzie on odbiegał od zaopatrzenia w ostatnich miesiącach ub.r. Spodziewane są zwiększone dostawy niektórych artykułów przemysłowych z importu np. chłodziarek, pralek automatycznych i telewizorów czarno-białych. Przewiduje się dwukrotnie większe, niż w I kwartale 1984 roku, dostawy szamponów oraz o 25 proc. więcej past do zębów.

Dostawy te powinny spowodować odczuwalną poprawę zaopatrzenia w tego rodzaju produkty.

Prezydium Rządu zwróciło uwagę na konieczność zawierania umów przez przedsiębiorstwa, zgodnie z zamówieniami rządowymi, na dostawy towarów odpowiadających wielkościom ustalonym w CPR na br.

Prezydium Rządu rozpatrzyło projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie realizacji przez przedsiębiorstwa państwowe społecznych zadań na rzecz zakład pracowniczych.

W przedsiębiorstwach o podstawowym znaczeniu dla gospodarki tworzone będą zakładowe ośrodki kształcenia. Niezależnie od realizacji zadań produkcyjnych przedsiębiorstwa powinny zaspokajać potrzeby kulturalne pracowników, organizować działalność informacyjną i szkoleniową oraz upowszechniać wiedzę ekonomiczną. Niezbędne jest również tworzenie korzystniejszych warunków dla rozwijania działalności społeczno-politycznej przez organizacje zrzeszające pracowników. Projektowana uchwała określa formy i obowiązki zakładów pracy w tym zakresie.

Prezydium Rządu zapoznało się z informacją o aktualnym stanie pracy służb komunalnych. Szczególną uwagę poświęcono negatywnym zjawiskom, świadczącym o zaniedbaniach, braku właściwego przygotowania i zapobiegliwości, które w rezultacie powodują dotkliwe utrudnienia w życiu społeczeństwa, a także przeszkadzają we właściwym funkcjonowaniu gospodarki. Krytycznie oceniano między innymi niezadowalającą dyspozycyjność służb komunalnych oraz drogowych, które powinny pracować w ruchu ciągłym, zapewniać przejezdność dróg i ulic, w miarę szybko usuwać awarie. Wskazano, że najczęściej zaniedbania w tej mierze powstają w dni wolne od pracy, bowiem służby te pełnią tylko dyżury, zamiast utrzymywać podwyższoną gotowość.

Prezydium Rządu zobowiązało ministrów: administracji i gospodarki przestrzennej oraz komunikacji do egzekwowania stosownych podjętych już zostały podjęte w celu właściwego funkcjonowania służb komunalnych i drogowych w okresie zimy. Wobec winnych, którzy są odpowiedzialni za powstałe zaniedbania, należy, rygorystycznie wyciągać konsekwencje służbowe. (PAP)

Z prac egzekutywy KW PZPR w Kielcach

● Szukać nowych form pracy z młodzieżą

● Lepiej organizować wypoczynek zimowy i letni

Prawie po dwóch miesiącach od Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej ZSMP w Kielcach egzekutywa KW zapoznała się z zamierzeniami Zarządu Wojewódzkiego tej organizacji w realizacji programu, który konferencja ta wypracowała. ZSMP na Kielecczyźnie liczy dziś ponad 60 tys. członków. Oznacza to, że rozwija się on, w dalszym ciągu. Przybywa mu członków właściwie we wszystkich środowiskach, a głównie wśród młodzieży wiejskiej, robotniczej i szkolnej. W szkołach działa 87 organizacji ZSMP, które zrzeszają ponad 13 tys. uczniów. Jest to dużo i mało równocześnie. Dużo w porównaniu do statystyk i lokalnych krajowej, mało w stosunku do liczby młodzieży uczącej się. Jak dotąd ZSMP najsłabiej rozwija się w wyższych uczelniach. Bierze się to stąd, że młodzież podejmująca studia — wcześniej, a więc już w szkole średniej, nie zetknęła się z pracą związku. Nie usprawiedliwia to jednak pasywności ze strony zarządów uczelnianych, organizacji partyjnych, tam działających i ZW ZSMP.

Ważną kwestię dla aktywizacji ruchu młodzieżowego w szkołach stanowi dobór grona opiekunów kół. W tej chwili jest to kadra bardzo zróżnicowana tak pod względem wieku, jak i przygotowania ideowo-politycznego. A przecież nie każdy nauczyciel, dobry czy bardzo dobry ze swego przedmiotu, nadaje się na przewodnika ideowego politycznej organizacji młodzieżowej. Wiele do zrobienia w dziedzinie doboru tych kadr mają organizacje partyjne, nie tylko zresztą w szkołach, ale także w zakładach pracy, fabrykach oraz na wsi. Wszędzie potrzebna jest aktywizacja środowisk młodzieżowych i ich socjalistycznych związków. Z tym, że mnożenie haseł i postulatów po prostu mija się z celem. Główną kwestią, przez dłuższy jeszcze czas, będzie poszukiwanie i stosowanie nowych form pracy z młodymi ludźmi, nawiązywanie z nimi kontaktów i intelektualnie-emocjonalnych więzi, trafianie w ich zainteresowania. Stosując dotychczasowe formy pracy owszem, potrafimy przekazać młodzieży sporo wiedzy o otaczającym ją świecie ale nie wywołujemy odzewu z jej strony. Ten dystans musimy systematycznie zmniejszać. Wielkie pole do popisu mają tu komitety do spraw młodzieży działające przy wojewodzie, prezydentach miast i naczelnikach gmin. Rzeczą instancji partyjnych jest, aby te komitety rozliczać z ich działania, a kiedy zachodzi potrzeba wyciągać stosowne wnioski.

Następnie egzekutywa KW, kontynuując niejako blok spraw młodzieżowych, wysłuchała informacji o organizacji zimowego wypoczynku. Z odpowiednim wyprzedzeniem, jak stwierdzono, dokonano kwalifikacji obiektów, doboru kadry wychowawczej, medycznej, a także obsługi technicznej. Z różnych form zimowego wypoczynku w roku bieżącym skorzysta prawie 73 tys. uczniów szkół podstawowych, średnich i zawodowych, a więc połowa młodzieży uczącej się we wszystkich szkołach. Pozornie jest to dużo. Trzeba brać jednak pod uwagę fakt, że zimowisk zorganizowanych w atrakcyjnych miejscowościach woj. kieleckiego i poza nim mamy bardzo mało. Uczestniczy w nich niespełna 12 tys. dzieci. Ogromna większość natomiast spędza ferie w miejscu zamieszkania. Nie wszystkie też programy przyjęte wcześniej przez różne instytucje i organizacje są wypełniane. A w dziedzinie organizacji wypoczynku dzieci i młodzieży, jak stwierdziła egzekutywa KW, wszystkich obowiązuje rzetelność i pełna odpowiedzialność. Lepiej też od roli koordynatora musi się wywiązywać administracja państwowa. To ona powinna stale nie tylko analizować sytuację, ale i wyciągać niezbędne wnioski dla coraz lepszego organizowania wypoczynku dzieci i młodzieży.

● Wczoraj, przebywał w Kielcach wiceminister administracji i gospodarki przestrzennej — Wacław Kulczyński. Na spotkaniu z kierownictwem Urzędu Wojewódzkiego, na czele z wojewodą, Włodzimierzem Pastematkiem, omówiono realizację planu społeczno-gospodarczego województwa, a zwłaszcza budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego infrastruktury technicznej i gospodarki komunalnej.

W spotkaniu wziął udział I sekretarz KW PZPR — Maciej Lubczyński.

● Wczoraj odbyło się w Kielcach posiedzenie Wojewódzkiej Spółdzielczej Komisji Współpracy. Skupia ona wszystkie wojewódzkie organizacje spółdzielcze, które zrzeszają ponad 1 połowę mieszkańców województwa kieleckiego. W posiedzeniu uczestniczył I sekretarz KW PZPR — Maciej Lubczyński.

Mówiono m.in. o organizacyjnej, społecznej i zawodowej integracji wszystkich spółdzielców, umacnianiu współpracy z radami narodowymi i organami PRON.

Kronika dnia

Podczas posiedzenia Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowana została działaczka spółdzielczości mieszkaniowej. — Bogusława Rędziora. (b)

● W kieleckiej Fabryce Samochodów Specjalistycznych „Polmo-SHL" zorganizowano sympozjum na temat rozwoju techniki w zakładzie w okresie czterdziestolecia. Mówiono o przeszłości i przyszłości fabryki. Zaproszeni na emerytów, którzy podczas lat pracy zajmowali się techniką, by ocenili projekty FSS, stawiające na rozwój motoryzacji. W sympozjum wzięli też udział gospodarze województwa.

● Czterdzieści lat temu, 6 lutego, rozpoczął funkcjonowanie I Oddział Narodowego Banku Polskiego w Kielcach. Jeszcze przez 2 lata trwało organizowanie struktur NBP na terenie województwa.

Obecnie kielecki NBP zatrudnia 1128 osób. Niewielu już pracowników pamięta początki organizowania tej instytucji. Mamy z nią do czynienia na co dzień, lecz jest jednocześnie jakoś mało zauważana, doceniana. Więc chociaż nie reklamuje swego jubileuszu, nie obchodzi go hucznie, wypada o nim przypomnieć. (kra)

Narada aktywu TPPR

Kultura, literatura i sztuka również służą wzajemnemu zbliżeniu

Kultura, literatura i sztuka należą do tej sfery kontaktów między narodami, które w najwyższym stopniu sprzyjają wzajemnemu poznaniu, porozumieniu i zbliżeniu — to stwierdzenie było myślą przewodnią ogólnopolskiej narady aktywu kulturalnego TPPR, która odbyła się w Warszawie 4 bm. Była ona poświęcona udziałowi tej organizacji w upowszechnieniu kultury radzieckiej w Polsce.

Propagowanie kultury i sztuki naszego wschodniego sąsiada zajmuje poczesne miejsce w programie towarzystwa. Jak podkreślano w dyskusji jest to obok wspólnoty ideowo-politycznej obu narodów naturalna konsekwencja obustronnego wpływu i przenikania kultur polskiej, rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej.

Ważnym elementem służącym w upowszechnianiu kultury jest znajomość języka rosyjskiego. W ubiegłorocznej olimpiadzie języka rosyjskiego wzięło udział ponad 30 tys. młodzieży.

Trzy spośród stu kilkudziesięciu zaplanowanych na br. książek pisarzy radzieckich ukaże się nakładem utworzonego niedawno TPPR-owskiego wydawnictwa „Współpraca". Będą to: „Cichy Don" Michaiła Szołochowa i „Droga przez mękę" Aleksego Tołstoja oraz zbiór baśni narodów ZSRR.

Z zadowoleniem oczekujemy tej wizyty

DELHI, PAP. W związku ze zbliżającą się wizytą w Indiach prezesa Rady Ministrów gen. Wojciecha Jaruzelskiego rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Indii — Salman Haidar udzielił 4 bm. wypowiedzi specjalnemu wysłannikowi Polskiej Agencji „Interpress". S. Haidar powiedział m.in.: „Oczekujemy z zadowoleniem tej wizyty. Indie tradycyjnie utrzymują przyjazne i ciepłe stosunki z Polską. Od wielu lat dobrze rozwija się również nasza współpraca gospodarcza. Dobrą zapowiedzią wizyty w najwyższym szczeblu były w tym kontekście pomyślne wyniki zakończonej niedawno w Warszawie sesji Polsko-Indyjskiej Komisji Mieszanej do Spraw Współpracy Gospodarczej.

Minister w roli klienta

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Wyniki lustracji przedstawiono podczas popołudniowego spotkania jej uczestników z kierownictwami centralnych i wojewódzkiej organizacji handlowych oraz PIH. W spotkaniu uczestniczyli też: członkini Biura Politycznego KC PZPR — Zofia Grzyb, Krzysztof Szewczak — przewodniczący WK SD, Andrzej Rojek — wiceprezes WK ZSL, przewodniczący WRN — płk Edward Jędruszewski oraz przewodniczący RW PRON — Jan Sajkiewicz.

Ocenę MHWiU skonfrontowano z opiniami o pracy radomskiego handlu przedstawionymi przez PIH, wicewojewodę Wawrzyńca Pietrusz-kę, kierownictwa PSS „Społem", WZSR, WPHW. Nie zawsze były one zbieżne. Radomskim handlowcom wytknięto liczne niedociągnięcia. W dyskusji wskazywano na ich przyczyny. Nieraz akcentowano, iż radomski handel przygotował się do kontroli zbyt dobrze. Szczegółowej analizie poddano zaopatrzenie w podstawowe i deficytowe artykuły spożywcze oraz przemysłowe, stopień wykorzystania sieci i bazy handlowej. Zwrócono się do ministra o bardziej adekwatny do potrzeb województwa radomskiego przydział masy towarowej.

Nie ma jednak, jak stwierdzono w odpowiedzi, możliwości zwiększenia przydziału artykułów użytku trwałego, również masy mięsnej i jej przetworów dla żłobków, szpitali, przedszkoli itp. Natomiast już wkrótce ulec powinno poprawie zaopatrzenie w wyroby czekoladowane, herbatę, przyprawy, głównie pieprz.

Podsumowując dyskusję I sekretarz KW PZPR, Bogdan Prus przypomniał m.in., iż mimo obowiązującego rozdzielnika, pamiętać trzeba, iż produkcję woj. radomskiego stanowią w połowie artykuły rynkowe.

Spotkanie prowadziła mł. minister handlu wewnętrznego i usług Anna Kędzierska. (anw)

Egzaminy, egzaminy...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

i zgodę dziekana na powtarzanie roku. Jeśli ktoś wykorzystał wszystkie dopuszczone regulaminem możliwości przełożenia terminu sesji egzaminacyjnej, będzie musiał, niestety, pożegnać się z uczelnią.

Na koniec optymistyczna informacja — kilkudziesięciu studentów już od kilkunastu dni przebywa na zasłużonym wypoczynku. Złożyli oni egzaminy w terminie zerowym. Sesja egzaminacyjna w PS kończy się 11 lutego, a przerwa międzysemestralna trwać będzie do 18 bm.

W Wyższej Szkole Pedagogicznej zaś właśnie 11 lutego skończy się przerwa między semestrem zimowym i letnim a rozpoczną się egzaminy, które trwać będą do 25 bm. Wielu studentów złożyło już egzaminy w terminie zerowym. (eiza)

Zakończono akcję w Kopalni „Manifest Lipcowy"

4 bm. w Kopalni „Manifest Lipcowy" nastąpił zawał. W jego zasięgu znalazło się 9 górników. W wyniku zawału natychmiast ze strzały zawału wyprowadzono 7 górników. Tego samego dnia w godzinach wieczornych ratownicy wydobyli spod zawału ciało miejscowego górnika Jana Kowalskiego. Prowadzono akcję ratowniczą w poszukiwaniu znajdującego się w strzale zawału górnika Ryszarda Pekala, 5 bm. o godz. 17 wydobyto jego ciało. Stwierdzono, że ponosił śmierć na miejscu. (PAP)

Polemika radzieckiego publicysty z argumentacją przeciwników porozumień jałtańskich

MOSKWA, PAP. Polemizując z argumentami wysuwanymi w zachodnich środkach masowego przekazu przez przeciwników Jałty, komentator polityczny Agencji Prasowej „Nowosti" Igor Sinicyn pisze, że porozumienia jałtańskie są doniosłym przykładem możliwości owocnej współpracy między państwami o odmiennych ustrojach społeczno-politycznych w rozwiązywaniu skomplikowanych problemów światowych. Właśnie na tym — pisze radziecki publicysta — polega dziś znaczenie Jałty.

Komentując ostatnie ataki byłego doradcy prezydenta USA (J. Cartera) ds. bezpieczeństwa Zbigniewa Brzezińskiego na porozumienia jałtańskie, dziennikarz APN zauważa, iż pod pretekstem „zlikwidowania podziału" Europy, rzekomo usankcjonowanego w Jałcie, politycy amerykański wysunął plan odwrócenia biegu historii na kontynencie europejskim, zakładający „niezauważalne uprowadzenie Europy wschodniej" i wchłonięcie jej przez system kapitalistyczny. Tym samym — wskazuje I. Sinicyn — amerykański ideolog otwarcie mówi o tym, co ukrywają w swoich atakach na porozumienia jałtańskie zachodnioniemieccy odwetowcy i konserwatywni politycy znad Tamizy i Sekwany. Potwierdza fakt odrzucania zasady pokojowego współistnienia państw o odmiennych systemach społecznych, chęć wykorzystania socjalizmu.

Pisząc o rzekomym „podziale świata" na „strefy wpływów", którego jakoby dokonano w Jałcie, komentator agencji „Nowosti" zwraca uwagę, że w żadnym wspólnym dokumencie, przyjętym przez sojuszników zarówno w latach wojny, jak i po jej zakończeniu, nie ma ani jednej wzmianki o „podziale świata". Jedynie Churchill podczas rozmów ze Stalinem w październiku 1944 roku w Moskwie usiłował doprowadzić do przetargu na temat „procentowego odzwierciedlenia wpływów" po wojnie na Bałkanach oraz w Grecji. Szef rządu radzieckiego nie podjął jednak tego tematu. Tym bardziej — stwierdza I. Sinicyn — nie było porozumienia w sprawie „podziału świata".

Jeżeli zaś chodzi o decyzje Jałty, rzekomo korzystne dla Związku Radzieckiego — kontynuuje I. Sinicyn — to narzuca się pytanie, w imię czego — jak twierdzi się obecnie — ZSRR miałby je narzucić?

Niezależnie od sojuszniczych stosunków — stwierdza następnie komentator APN — podczas konferencji Wielkiej Trójki w Jałcie rzeczywiście toczyła się ostra walka dyplomatyczna. Przy tym nie tylko pomiędzy ZSRR a USA i Wielką Brytanią, lecz także między tymi dwoma ostatnimi krajami. Dyplomacja amerykańska — niebezpodstawnie — podejrzewała Brytyjczyków o dążenie do wykorzystania sił i wpływów amerykańskich do odbudowy ich imperium kolonialnego, a nawet do jego rozszerzenia. Ponadto Churchill usiłował wykorzystać Roosevelta do stworzenia na zachodniej granicy ZSRR nowego „kordonu sanitarnego przeciwko bolszewizmowi", a także do ustanowienia brytyjskiej hegemonii w Europie. Jednakże USA nie akceptowały planów brytyjskich. Waszyngton sam dążył do zdobycia przewagi nad pozostałymi sojusznikami z koalicji antyhitlerowskiej.

Komentator APN przypomina także, iż Waszyngton i Londyn dążyły do przywrócenia w krajach Europy wschodniej i środkowej władzy reakcyjnych reżimów, skompromitowanych w oczach własnej opinii publicznej z powodu antynarodowej polityki. Jednakże — pisze — kraje te rozwijały się nie według scenariusza amerykańsko-brytyjskiego. Wkroczyły one na drogę ludowo-demokratycznego, a następnie socjalistycznego rozwoju. Właśnie dlatego — podkreśla publicysta — międzynarodowa reakcja atakowała i atakuje nadal zarówno Jałtę jak i Poczdam.

* ☆ *

W kontekście komentarza Agencji Prasowej „Nowosti" warto także przytoczyć opinię sformułowaną na łamach dziennika „Izwiestia" przez znanego publicystę radzieckiego Aleksandra Bowina. Zwrócił on mianowicie uwagę, że charakteru ustroju społecznego w poszczególnych krajach nie ustala się na konferencjach międzynarodowych. O losach krajów Europy wschodniej — stwierdził — bynajmniej nie decydowano w Jałcie. Czyniły to narody tych państw w czasie walki wyzwoleńczej z faszyzmem. Realne zadanie historyczne polegało na tym, że należy doprowadzić do stabilnej, trwałej i pokojowej współpracy między Europą kapitalistyczną i socjalistyczną. Świat — podkreślił A. Bowin — którego kontury nakreślono w Jałcie, będziemy dopiero budować.

Protest przeciwko uwolnieniu W. Redera

WIEDEŃ, PAP. Sekretariat Międzynarodowej Federacji Bojowników Ruchu Oporu kategorycznie zaprotestował przeciwko uwolnieniu zbrodniarza nazistowskiego Waltera Redera.

7 bm. ogłoszenie wyroku w sprawie o uprowadzenie i zabójstwo księdza Jerzego Popiełuszki

Przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu w kolejnym dniu procesu w sprawie o uprowadzenie i zabójstwo ks. J. Popiełuszki zabrała w wtorek głos jako pierwsza mec. Barbara Marczuk broniąca oskarżonego Adama Pietruszki.

Wskazała, iż zarzuty podżegania i pomocy w przestępstwie, a także utrudnianie śledztwa postawione zostały Adamowi Pietruszce przez oskarżenie przez prysznic wydarzeń 13 i 19 października ub. roku. Zarzuty te oparte zostały w głównej mierze na wyjaśnieniach Grzegorza Piotrowskiego. Tymczasem jak wykazał to przewód sądowski było w istocie wielką mistyfikacją. W konkluzji mec. Marczuk wniosła o uniewinnienie A. Pietruszki.

Następnie korzystając z prawa repliki zabrał głos prokurator Leszek Pieczyński, utrzymując w swoich wystąpieniu pełnomocnictwo skarżycieli posiłkowych.

Przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu zakończyły swoje wystąpienia strony. Wyrok ogłoszony w najbliższy wtorek — 7 bm.

● MOSKWA PAP. W siedzibie KPZR rozpoczęło się w wtorek inauguracyjne posiedzenie Komitetu RWPG dla Współpracy w Przemyśle Maszynowym. Omawia się m.in. dokumenty założycielski, statut i strukturę organizacyjną nowego, powołanego na 30 sesji RWPG w Hawanie.

● MOSKWA. Przebywający w Moskwie wiceprezes rządu NRD generał Stanisław Produkcji i wiceprezes Komitetu Państwowego Rady Ministrów ZSRR do spraw Techniki Gurjew spotkał się z wicepremierem Nikołajem Tichonowem. Tematem rozmów była realizacja postanowień zawartych w porozumieniach podpisanych w czasie grudniowej wizyty w Polsce wicepremiera Marczuka.

● MOSKWA. Premier Związku Radzieckiego Nikołaj Tichonow przyjął we wtorek w Kremlu znanego biznesmena, członka honorowego międzynarodowego rady nadzorczej firmy „Fried Krupp" Berthold Beitza, przebywającego w tym czasie w Moskwie z wizytą roboczą.

● MADRYT. We wtorek o godzinie kilkanaście sekund po północy otwarta została po raz pierwszy od 16 lat brama na hiszpańskim punkcie granicznym z rytorium Gibraltaru w miejscowości La Linea. Pełne straże granicy dla osób, pojazdów i towarów oznacza kres wymuszenia negocjacji o przyszłością kolonii brytyjskiej podjętej przez b. dyktatora Hiszpanii Franco w dniu 4 czerwca 1969 r.

● WASZYNGTON. Prezydent Ronald Reagan przedłuży o lata okres kadencji dotychczasowego naczelnego dowódcy NATO, generała Bernarda Rogersa.

Ze ŚWIATA

● BONN—PARYŻ. Nowy premier Francji Laurent Fabius złoży wczoraj oficjalną wizytę w Niemczech zachodnich. Jest rozmowy przeznaczone trzy dni dzień. Ich przedmiotem były problemy EWG, w tym nie rozstrzygnięte jeszcze ostatecznie sprawy przyjęcia Hiszpanii i Portugalii do EWG (w przyszłym roku).

● RZYM—HAWANA. Wiceprezydent — Tobago — Jan Paweł II zakończył podróż po krajach Ameryki Łacińskiej (do Wenezueli, Kolumbii i Peru).

● BELGRAD. Sąd w Belgradzie skazał 35-letniego fizyka i pisarza Milana Mladenovica na karę 1,5 roku pozbawienia wolności za wrogą działalność. W uzasadnieniu wyroku stwierdzono, że Mladenovic nawiązał kontakt z ugrupowaniem graczyjnym, prowadzącym działalność antyjugosłowiańską, publikował artykuły we wrogiej Jugosławii prasie emigracyjnej, był współautorem książki o treści antyjugosłowiańskiej.

● LONDYN. W Wielkiej Brytanii coraz większego rozmiaru nabiera kolejny skandal korupcyjny. Związany jest z działalnością sił bezpieczeństwa w Irlandii Północnej. Wynika ostatnich dni świadczyć powoływanie, że wchodzący w skład tych sił tzw. policji Ulsteru stał się ekstremistami, przedstawicielami terrorystów i sprzymierzeńcami stępców.

● DELHI. Niezidentyfikowani zamachowcy zastrzelili dziś w tym dwóch duchownych świątyni sikhijskiej w Pendżab. Ciała zamordowanych znaleziono w poniedziałek rano, jednakże zbrodnia popełniona została najprawdopodobniej w niedzielę wieczór. Incydent ten uważa się za poważniejszy od czasu ataku rocznych stare. Rząd zdecydował się skierować do tego miejsca wzmocnione oddziały policji.

● WASZYNGTON. Departament Stanu USA rozpoczął nit wśród dziennikarzy. Jest memorandum z ostrzeżeniem dające w tych dniach w Nicaragua konferencji jałtańskich, którym podjęto próbę wywołania istotnego znaczenia wartych w Jałcie porozumień. Oskarżono też ZSRR o ignorowanie „ducha i litery" tych porozumień. Autorzy dokumentu przytoczyli wypowiedzi prezydenta Reagana, sekretarza stanu Schultza i wiceprezydenta Bushu, którzy oficjalnie wypowiadali, że obecna sytuacja w Europie jest rezultatem realizowania Związku Radzieckiego postanowień Jałtańskiej „Deklaracji o wyzwolonej Europie".

poszukiwaniu kamienia

wyoficznego (XVII)

Człowiek i świat wartości

OWIEDZIELIŚMY, że
ocjalizm nie powinien
ystrakt ny, abstrakcyjny
w sobie. W rozumieniu
ikiego jest on — jeśli
na myśli pewną ideę,
ą kierunek społecznej
widualnej działalności
ycie środkiem do real-
ia wartości najwyższej;
jest być traktowany ja-
ołecznie wzmacniana
ntyzacja pewnych
— jeśli mamy na
społeczeństwo, który
funkcjonuje według o-
ych zasad. Komunizm
pewnym warunkiem,
realizacja może apra-
życie ludzkie będzie
prawdziwym, a nie
ałoną wegetacją. Co się
socjalizmu jako pew-
etapu w rozwoju ludz-
społeczeństwa, to po-
on być traktowany
przekicie, od prehistorii
storii (Marka), zatem ja-
ałe społeczeństwo, w
ym nierówność musi jesz-
występować (Marks mó-
tym w sposób jedno-
ny, w „Krytyce progra-
ołskiego"), w którym
może być mowy o
nstrontnie rozwiniętej"
ności ludzkiej. Tym, co
socjalizmie powinno być
owane, to uspołecznie-
środków produkcji i
ycie instrumentów
ny.

ki skrajne poglądy na
wartości głosi m.in. ra-
ki filozof Drobnicki.
twierdza on zdecydo-
e sądy opisowe sądom
ciającym (oceniającym)
a stanowisku, że kry-
wartościujące są nie do
cia dla nauki, że więc
ogia jest tylko para-
a wartościowanie taką
ością, która pewnym
ron kompensuje niedosta-
wiedzy. Inny radziecki
f I. S. Narski stoi na
wisku, że wartościujące
mawcze ujmowanie świa-
dwie uzupełniające się
r ludzkiej aktywności, że
ocen wartościujących.
ia się oddzielić od czyn-
ń poznawczych. Jest tak
go, ponieważ oceny war-
ujące związane są zaw-
e świadomością rezulta-
poznawczych, natomiast
rezultaty wpływają w
ie istotny na hierarchię
wartościujących (odno-
ie nie tylko do rezulta-
już osiągniętych, lecz
do rezultatów „oczeki-
ych). Inaczej mówiąc,
o to, że uczucie ludzkie
ia się „oddzielić" od ludz-
myślenia, tzn. że cha-
rzystyki naukowe (po-
zwe) bardzo mocno sple-
ą z postawą wartoś-
ą. Notabene; podobne
ąd broni słynny neu-
log, autor znanych w
e książek — H. Ditfurth,
jest zdania, że uczucia
ą zawsze towarzysza
dej czynności normal-
człowieka.

polskiej literaturze nau-
zagadnienie wartości
ka, było wielokrotnie
A. Kępińskiego. Pogłę-
ego uczonego zasługują
pecjalną uwagę. Kępiński
na stanowisku, że u każ-
człowieka da się wykryć
hierarchię wartości: re-
i idealna. Realna hierar-
wartości (dzieła ona
ie silniej niż idealna) to

Fot. A. PĘCZALSKI

(dokończenie ze strony 1)

W szkole istnieją obecnie trzy sekcje sportowe, koła: PTTK, ZSMP, ZHP, LOK i PCK. Wszyscy pozytywnie oceniają ich działalność. Harcerze organizują biwaki, wycieczki, gromadzą sprzęt turystyczny — właśnie przed kilku dniami zdobyli kajaki, które samodzielnie wyremontują. Członkowie PCK i ZSMP od kilku lat w okresie świątecznym odwiedzają Dom Dziecka w Winiarach z upominkami zakupionymi za własne pieniądze. Bywa jednak i inaczej. Podczas dyskoteki, zorganizowanej przez szkolne koła ZSMP w Domu Kultury, instruktor oddał nauczycielowi zarekwirowaną młodzieży butelkę wina. Reakcja pedagoga było stwierdzenie, że tego się i tak nie upilnuje. Co więcej — butelka wróciła do właścicieli.

KONTAKTY młodzieży szkół zawodowych i Pińczowa z Domem Kultury są sporadyczne. Kilkuosobowa grupka grywa tam w zespole muzycznym, sporo osób przychodzi na koncerty rockowe, jednak większość obdarza Dom Kultury jednoznacznym epitetem: „dziadostwo". Nie towarzyszy mu żadne uzasadnienie, ale czy jest ono konieczne wobec faktu, że propozycje Domu Kultury nie są dla młodzieży atrakcyjne? Już na początku roku szkolnego, gdy instruktorzy Domu Kultury zorientowali się, że młodzież nie wyraża chęci uczestniczenia w tworzonych zespołach i kołach zainteresowań, można przecież było zastanowić się nad przyczynami tej sytuacji. Przeprowadzenie ankiety o potrzebach i oczekiwaniach młodzieży jest ciągle w planie. Trudno jednak oceniać postawę pracowników domu kultury nie biorąc pod uwagę obecnej sytuacji — brak ogrzewania sparaliżował pracę wszystkich pracowni artystycznych. Pozostaje mieć nadzieję, że nadejście wiosny i zmiany kadrowe poprawią tę sytuację.

Młodzież życzyłaby sobie częstszych dyskotek i występów grup rockowych. Imprezy te, chociaż nie najtańsze, są osiągalne dla młodych ludzi. Skąd na nie biorą pieniądze, to zupełnie odrębne zagadnienie. Niemniej warto zacytować kilka charakterystycznych wypowiedzi: „z własnych funduszy", „kradnę", „ze spekulacji", „wygrywam w karty" (to przyszli kierowcy), „za praktykę i kieszonkowe od rodziców (dziewczęta ze szkoły zasadniczej). Znacznie bardziej wywołane opinie prezentują słuchacze technikum: „Najczęściej biorę pieniądze od rodziców. Nie na wszystkie imprezy mnie jednak stać". Tylko jeden uczeń napisał: „Pieniądze zarabiam przez sprzedaż mokulatury i butelek", również jeden chłopiec wyznał: „Nie są osiągalne finansowo (imprezy — przyp. red.), a od rodziców brał nie będę".

WIEDZĄC, że uczeń szkoły średniej ma naprawdę niewiele czasu na rozrywkę i odpoczynek, interesujące było wysondowanie, jak gospodaruje swoim czasem. Odpowiedzi młodzieży potwierdziły oczekiwania. Telewizja, koledzy, gry, czasem spotkanie z dziewczyną (chłopakiem). Niektórzy uczniowie trenują jakiś sport, majsterkują, bawią się w fotografowanie, nieliczni czytają książki. Zainteresowania czytelnicze młodzieży są niewielkie: czytają rzadko i przeważnie lektury, czasem jednak poezje, np. Wiesławy Szymborskiej, czy literaturę fantastyczno-naukową (Lem). Znacznie gorzej wygląda ich kontakt z teatrem i muzeum. Gdy nie wycieczki poza Pińczów, uczniowie nie mieliby okazji obejrzenia spektakli teatralnych. Dom kultury de tej pory nawet nie spróbował nawiązać kontaktów z jakąkolwiek sceną objazdową. A nieprawda jest, że młodzież nie chce takich imprez. Np. obejrzana w teatrze operetkowym „Księżniczka Czardasza" spodobało się większości. Z ankiety wynika nawet, że uczniowie chętnie obejrzeliby inne operetki. Natomiast trudniejsze w odbiorze sztuki dramatyczne wielu spośród młodych po prostu nudzą. Jest to jednak rzecz zupełnie naturalna, jeśli wziąć pod uwagę, że młodzież z Zespołu Szkół Zawodowych nie miała do czynienia z ambitniejszymi propozycjami kulturalnymi. I — jak mówią pedagodzy — jest całkiem surowa. Nie bez znaczenia jest także fakt, że większość pochodzi ze środowiska wiejskiego i nie miała aspiracji uczenia się w szkole ogólnokształcącej, pragnąc przede wszystkim zdobyć zawód. Tym minimum edukacji kulturalnej realizowanej przez szkołę jest pokazanie uczniom muzeum, spektaklu itp. Jednak wyrobienie nawyków korzystania z dóbr kultury w ograniczonym czasie (okres nauki), przy skromnych środkach i marazmie pińczowskiego życia kulturalnego jest prawie niemożliwe. Nieco łatwiej przygotować do kontaktu ze sztuką młodzież przebywającą w internacie, chociażby poprzez codzienne kształtowanie ich smaku estetycznego: urządzanie pokoi i korytarzy, zajęcia manualne. Nie jest jednak tego czasu tak dużo, gdyż uczniowie wyjeżdżają do domów rodzinnych na soboty i niedziele.

Obserwatorowi z zewnątrz bardzo łatwo surowo ocenić postawy i działanie ludzi odpowiedzialnych za organizowanie życia kulturalnego w Pińczowie. Lepszym wyjściem wydaje się jednak zauważenie szansy na zmianę tej jałowej sytuacji. Tą szansą są chęci młodzieży i deklaracje ich urzeczywistnienia ze strony nauczycieli i Domu Kultury. Bardzo wiele zależy od dorosłych, czy potrafią choćby najsłabszy zapał młodzieży podtrzymać i rozwinąć.

DZISIAJ w Pińczowie wieje nudą. Lecz przecież — jeśli chcemy zapewnić młodzieży jednaki start w dorosłość — takie smutne wyznanie jak to, ucznia II klasy technikum, nie powinno mieć w przyszłości miejsca: „Wolny czas zdarza się rzadko. Jeżeli mam, to idę na miasto, pochodzę i wracam do internatu".

Lidia CZEREPSKA
Małgorzata ISKRA

PS. Zmieniono oryginalną pisownię w wypowiedziach uczniów.

Kultura na spacerze

(dokończenie ze strony 1)

sprawy, że nie naciskają one na Kościół od zewnątrz, ale osłabiają go i drążą od wewnątrz".

JAK widać, papież nie potępia laicyzacji. Nie rzuca gromów ani nie wyklina postępujących procesów świeckości życia społecznego. Pisze wyraźnie o walorach kultury świeckiej, która jest przeniknięta „mądrością, dobrem i braterstwem". Ubolewa natomiast, że stopniowa laicyzacja życia społecznego bierze się nie tyle z powodu czynników zewnętrznych, ile z powodów, które Kościół „osłabiają i drążą od wewnątrz". Na tymże synodzie relację teoretyczną pt. „Teologiczne aspekty ewangelizacji" przedstawił metropolita krakowski, kardynał, Karol Wojtyła. Wyraził m.in. taką myśl, że „człowiek może się odnaleźć tylko dzięki łączności z Bogiem. Nie może być mowy o pawdziwie ludzkiej kulturze bez należytego ustosunkowania się do Boga".

Stanowisko kardynała Wojtyły odbiegało od ducha przemówienia papieża Pawła VI. Wielu uczestników soboru polemizowało z biskupem krakowskim. Patriarcha obrządku ormiańskiego, Ignacy Piotr XVI Betanian powiedział wprost: „Wątpliwe mogą być wartości dialogu katolików z niechrześcijanami (czy niewierzącymi, jeśli katolicy sami nie dokonają kulturalnych czy religijnych wartości partnerów dialogu".

Warto tu przytoczyć także stanowisko arcybiskupa Utrechtu (Holandia), kardynała Bernarda Alfrinka. Mówił: „Oto pytania, na które odpowiedzi szukają nie tylko biskupi, zgromadzeni na synodzie, lecz wszyscy biskupi całego świata. Jak to się stało, że Kościół utracił się tak mało atrakcyjny dla ludzi naszej epoki? Dlaczego wielu ludzi nie tylko młodzież, lecz również osoby starsze, które dawniej należały do Kościoła, dzisiaj odwracają się od niego, lub co najmniej okazują mu obojętność? Nie są to problemy jednego określonego kraju. Pytania te słyszy się wszędzie".

I NA koniec warto przytoczyć słowa arcybiskupa Enrico Bartoletti, ordynariusza włoskiej archidiecezji Lucca, a pamiętać trzeba, że Włosi są wyznawcami Kościoła rzymskokatolickiego: „We Włoszech zauważa się szybki proces laicyzacji. Udział w praktykach religijnych zmniejsza się gwałtownie, mentalność ludowa ulega przeobrażeniom, a rozpowszechnia się materializm praktyczny, ideologiczny i kulturalny. Prawie wszyscy Włosi mienią się chrześcijanami, bo nie zrezygnowali całkowicie z wiary i przestrzegają sporadycznie praktyk religijnych, nie uczestniczą jednak w życiu Kościoła, któremu wręcz przeciwstawiają się jako instytucji. Często, uciążliwe sobojętnieniu religijnemu, nie wiedzą nic o swojej wierze i łatwo ulegają wpływom kultury niechrześcijańskiej".

Dlaczego piszę o tym wszystkim? Powód jest prosty. Oto z wielu ambon wielu kościołów i wcale niemała część biskupów świadomych faktycznego stanu religijności Polaków — a pisałem o tym w dwóch ostatnich artykułach — wysuwa oskarżenia przeciw państwu zarzucając, że jest państwem ateistycznym i krzewi bezbożnictwo. Laicyzacja społeczeństwa polskiego, która przecież jest faktem dobrze znanym księżom, jest skutkiem propagandy ateizmu — głoszą z ambon.

JEST to nieprawda. Takiemu poglądowi przeczy choćbek obrad IV synodu biskupów, zaprezentowane na nim poglądy najwybitniejszych autorytetów Kościoła rzymskokatolickiego, nie wyłączając papieża Pawła VI. Ojcowie synodalni byli zgodni, że laicyzacja życia społecznego pochodzi w równej mierze od czynników zewnętrznych, co i wewnątrzkościelnych. A wśród czynników zewnętrznych — wcale nie propaganda ateizmu odgrywa największą rolę, lecz procesy społeczno-polityczne, a zwłaszcza ekonomiczne i naukowo-techniczne. Tak jest na całym świecie. Polska i polskie warunki wcale nie mają odosobnionego charakteru.

Bogusław MORAWSKI

Z pojemnika z Prugowa

(dokończenie z poprzedniego numeru „Magazynu Środowego")

OJCIEC wrócił po sześciu latach — 14.XII.1945 r. Jego obóz, w którym przebywał został wyzwolony, przez aliantów frontu zachodniego. Długo oczekiwał na transport do Polski. W nocy z 17 na 18 grudnia 1945 roku obudził nas głośny rozkaz — otwierać. Na podwórzu stała grupa uzbrojonych mężczyzn i kilka furmanek na drodze. Ojciec zapytał: „kim jesteście", odpowiedź: „jesteśmy armią podziemną". Zakazali nam oddalania się poza gospodarstwo. Rano ja i brat z ciekawości dokonaliśmy ilustracji furmanek i terenu. Wozów konnych było 15, a na nich wielkie bele prasowanego tytoniu i ubite tuczniki. Uzbrojeni ludzie zachowywali się arogancko i hałaśliwie, palili kopy słomy na podwórku, opalając tuczniki. Dzielili się łupem i stopniowo nocą furmanki odjeżdżały w nieznanym kierunku. Byli pewni siebie, dobrze uzbrojeni, a otoczeni bagnami i wodami uważali, że nikt ich nie zaskoczy. Z tajemnicą w ich szeregach nie było najlepiej, bo z rozmów wynikało, że rozbili pociąg towarowy w Bąkowcu, który jechał z Niemiec na wschód. Na drugi dzień rano ich obserwator narobił paniki krzycząc, że od strony Bąkowca i drogą tzw. kolejką od lasu idzie dużo wojska i otacza ich miejsce, w których gościli.

ZACZĘLI uciekać przez rzekę prosto na wieś Mozolice Duże. Nacierające wojsko i funkcjonariusze PUBP w Kozienicach nie mieli możliwości prowadzenia ognia w kierunku wsi. Strzelanina była ciągła, ale raczej w górę. Uciekający kryli się w zabudowaniach wsi, a ci, którzy zdecydowali się uciekać dalej, napotkali Wisłę. Część została ujęta, a kilku zginęło. Po zakończeniu obławy miejscem zbiórki wojska było nasze gospodarstwo. Została uformowana kolumna z furmanek, na które załadowano tuczniki, bele tytoniu, wszystko co było na miejscu ich stacjonowania i marszem ubezpieczeniowym kolumna ruszyła do Kozienic. Zabrali ojca i sąsiada na przesłuchanie, po dwóch dniach zostali zwolnieni. Z materiałów archiwalnych dowiedziałem się, że był to oddział WIN dowodzony przez „Orlika", który prawie każdego dnia atakował oddziałem w sile ok. 20 ludzi transporty kolejowe na linii Radom — Dęblin. Napad na pociąg w Bąkowcu miał miejsce w nocy z 17 na 18 grudnia 1945 roku. Zabrano wtedy 15 bel tytoniu oraz 28 tuczników. Więcej podobnych „wizyt" nie było, ale były napady na okoliczne posterunki MO, sklepy, konwojentów wiozących towar do GS i działaczy nowej władzy ludowej. Ojciec uznał nas za dorosłych mężczyzn, chociaż brat miał 17 lat a ja 15. Pracowaliśmy ciężko nie tylko u siebie, aby było nam lepiej żyć. Uprawialiśmy odłogi, zwiększaliśmy hodowlę, aby zwiększyć produkcję żywności. Szkołę podstawową ukończyliśmy z trudem. Władza ludowa otworzyła młodzieży okno na świat, różnego rodzaju szkoły czekały na młodzież ze wsi i miast. Potrzeby zatrudnienia były bardzo duże, trzeba było przygotować kadrę kwalifikowaną do realizacji planu trzyletniego, a następnie — sześcioletniego. Przyglądaliśmy się z bratem w Bąkowcu, ile młodzieży wysiada z pociągów przychodzących z Radomia, Kozienic i Dęblina. Uczyli się w różnych szkołach, a my kosiliśmy koło Bąkowca lichą trawę na moczarach. Zazdrościliśmy im, bo my też chcieliśmy się uczyć dalej, by dorównać rówieśnikom.

Byli doradcy, co mówili: wy, chłopcy, uczcie się na krawców czy szewców, gdzie wam do szkół w mieście. Jednak nasze aspiracje sięgały wyżej. Czytaliśmy gazety, słuchaliśmy radia słuchawkowego, a treści audycji wypełnione były wielkim entuzjazmem. Pewnego wieczora przybył do nas rolnik z Sieciechowa, który przeprowadził „taję" rozmowę z bratem Czesławem. Po tej rozmowie brat odwiadczył że jutro wyjeżdża. Ma wsiąść do pociągu w Bąkowcu, którym będą jechać młodzi chłopcy, a w Radomiu dołączy opiekun, mający dowieźć ich do celu. Będzie to szkoła, ale nie wiedział jaka i gdzie. Nazajutrz odprowadziłem go do stacji — wsiadł do wagonu towarowego i odjechał. Po kilku tygodniach pisał w liście — jest mi dobrze, uczę się w Szkole Przysposobienia Przemysłowego w Wałbrzychu. Ja zostałem sam z rodzicami, ciężkiej pracy przybyło, w wolnych chwilach rozmyślałem, co mam robić. Tu, w tych bagnach nie zostanę, nie będę całe życie słuchał rechotu żab. Co chciałbym robić, jakie są moje zamiłowania — jeszcze nie wiedziałem. Ojciec popędzał do roboty, żeby nie było czasu na rozmyślania o szkole.

W Mozolicach krąży z rąk do rąk „Trybuna Ludu" w której jest wywiad z bratem Czesławem. W wywiadzie: „Jestem synem małorolnego chłopa z powiatu kozienickiego, przyjechałem do Wałbrzycha jak tysiące innych, by przysposobić się do pracy w górnictwie. Ukończyłem SPP, pracowałem w kopalni Thoreza, ale długo miejsca nie zagrzałem — zostałem wytypowany na studia przygotowawcze do szkół wyższych przy Politechnice Śląskiej w Gliwicach. Koledzy z Thoreza, wrócę do Was jako inżynier".

To mnie też zmobilizowało, szukam dla siebie szkoły — jest rok 1948. W gazecie czytam: są potrzebne kadry dla rolnictwa, trzeba agronomów, zootechników, geodetów i meliorantów — w tych szkołach powinienem znaleźć miejsce dla dzieci chłopskich. Cała dziecinność zostawiłem w polu, dlaczego mam nie zostać agronomem. Wybrałem Państwowe Liceum Rolnicze w Zwoleniu, które powstało na bazie gimnazjum rolniczego. Wszyscy mówili — dobra to szkoła. Po czterech latach opuszczam mury tej szkoły ze świadectwem dojrzałości i tytułem technika rolnego — jest to rok 1952. Nakazem pracy skierowany zostałem do pracy w Szczecinie. Budowa spółdzielni produkcyjnych i pomoc fachowa już istniejącym, to podstawowe zadanie. Zdobywam praktykę i wyrobienie społeczno-polityczne, w powiecie Pyrzyce organizuję pierwsze wiejskie komitety Frontu Jedności Narodu. Jestem już członkiem partii. Służba wojskowa też była dobrą szkołą, chcą mnie wysłać na szkołę oficerską — nie wyrażam zgody.

BRAT Czesław kończy Politechnikę Śląską, otrzymuje dyplom magistra inżyniera na Wydziale Górniczym i stopień oficerski. Zjednoczenie kieruje go do pracy na kierownicze stanowisko w Kopalni „Walenty Wawel" w Rudzie Śląskiej. Zakłada rodzinę, dobrze zarabia, buduje dom w Gliwicach, wykształcił dzieci. Za swą pracę otrzymał szereg odznaczeń państwowych, a wśród nich Order Sztandaru Pracy. Wybrano go również delegatem na IX Nadzwyczajny Zjazd partii. Ja też pracuję na kierowniczych stanowiskach w rolnictwie. Najbardziej jestem zadowolony z wyników mej pracy w powiecie Białobrzegi, gdzie będąc kierownikiem resortu rolnictwa i leśnictwa szczególnie dbałem o regulację stosunków wodnych na użytkach rolnych, pełne zagospodarowanie łąk, zalesienia i zadrzewienia nieużytków i uwłaszczenia rolników. Pełniłem również szereg odpowiedzialnych funkcji z wyboru w radach narodowych. Byłem przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej w Włomnie, członkiem Prezydium PRN w Białobrzegach. W dowód uznania za pracę i działalność społeczno-polityczną otrzymałem szereg odznaczeń resortowych i państwowych, a wśród nich Złoty Krzyż Zasługi. Nie chciałem być oficerem, bo chciałem pracować w rolnictwie, ale i tak nim zostałem w rezerwie. W międzyczasie ukończyłem Oficerską Szkołę Polityczną im. I. Waryńskiego, odbyłem praktykę na dowódczych stanowiskach w wojsku, a obecnie posiadam stopień oficera sztabowego. Nadal pracuję, jestem specjalistą w Wojewódzkim Ośrodku Postępu Rolniczego w Łaziskach. Ciężko jest pisać o sobie, ale jednak zwyciężyła chęć przekazania młodzieży losów mojego pokolenia i tego, co osiągnęliśmy w Polsce Ludowej dzięki ustrojowi socjalistycznemu. Chciałbym, by przemyśleli swą drogę awansu społecznego również ci, którzy wszystko już mają, dobrze żyją, a nawet luksusowo.

Mieczysław WIELGOMAS
(godło Letter)

Refleksja nad budżetem, czyli...

GRANATOWE „KABARETKI" — skurowe pobrzeżki po 1200 zł para przywiozła Lidce zniżkoma. Do obejrzenia. Lidka założyła je, gdy przyszedł Grzegorz.

— Bierz — mówi. — Żadnie ci w nich. I wyciąwie z portfela pik banknotów. Pensję za grudzień.

Lidka przeliczyła szybko 12,5 tys. zł. Tylko tyle?

— Ja wezmę te pończochy — uśmiecha się z ironią. — A ty nie będziesz jadł wędliny, przez cały miesiąc.

GRZEGORZ ma 34 lata. Za sobą — 15 lat pracy na wydziale montażu w „Radoskórze". W minionym, 1984 r., zarabiał miesięcznie ze wszystkimi dodatkami, średnio 15 tys. zł. Uważa że to mało. Tym bardziej że ceny „idą w górę". Zwłaszcza, że dwa lata wstecz, w 1983 r. przynosił do domu nawet po 20 tys. zł. Teraz skończyły się w „Radoskórze" premie. Ta ostatnia, okresowa, wypłacana w listopadzie, była śmiesznie mała — 8 tys. zł.

Grzegorz mówi, że jego przedsiębiorstwo znalazło się w nie najlepszej sytuacji. Materiał do produkcji nadchodzi nierytmicznie, jest gorszej jakości. Brak obsady na stanowiskach np. szwalniczych odbija się niekorzystnie na pracy innych oddziałów. W zeszłym roku były miesiące, kiedy zamiast 21 tys. par butów, robili 12 tys. Potem wyrównywano — zarobki i produkcję. Ale przecież tak nie powinno być.

Np. w produkcji na eksport olbrzymie znaczenie ma jakość skóry. Gdy skóra mało gładka, zbyt twarda, kontrolerzy austriackich i holenderskich klientów buta nie przyjmą. Przejadą dłonią po noskach czy cholewkach i odrzucają parę za parą. A te odrzuty biją po kieszeni pracowników. I wyciągają im po 2 tys. zł miesięcznie. Bo za 20 tys. par obuwia zrobionych na eksport lub ze znakiem jakości, tyle właśnie można przeciętnie dostać.

Nikt tracić premii nie lubi, więc zdarzyło się w „Radoskórze", że na jednym z oddziałów ludzie nie podpisali listy płac. Były rozmowy z kierownikami, nawet z dyrekcją. Były tłumaczenia dlaczego obuwnicy zarobili po 7 tys., 8, 9, a nie 20 tys. zł, jak kiedyś. Wyszło w końcu na to, że nie się nie da zrobić, że trzeba listę podpisać i wziąć to co jest.

Dzisiaj mężczyzna nie powinien zarabiać mniej niż 20 tys. zł. Kobieta — minimum 12 tys. zł.

LIDKA skończyła niedawno 32 lata. W sklepie WPHW pracuje ponad 5 lat. Za 6400 zł pensji zasadniczej, 25 procent premii i dodatki, co w sumie daje ok. 10 tys. zł miesięcznie.

— Po odtrąceniu od Grześkowej pensji 3 tys. zł — raty dla zakładowej kasy zapomogowo-pożyczkowej, po zapłaceniu na poczcie 4100 zł za mieszkanie, gaz, światło, itp. zostaje mi na życie około 19 tys. zł — liczy głośno. — Dla mnie, Grzegorza, dzieci — Asi i Jacka. Na jedzenie, ubranie, podróże, rozrywkę.

Mleko kosztuje ich miesięcznie 405 zł (jeden litr „chudego" przynoszony każdego ranka pod drzwi). Pieczywo — 1000 zł. Co najmniej drugie tyle — owoce, głównie jabłka. Osiem tysięcy trzeba już z góry przeznaczyć na wykupienie czterech kartek (wykorzystuję je w całości — tłumaczy Lidka. Nie stać mnie na kupowanie innych produktów w butikach czy na bazarze). Za resztę — ok. 8 tys. zł musimy się obsz... wypocząć... ciągnąć. Że na wszystko nie starcza. Toteż i Grześkowie wybierają sprawunki dla nich najważniejsze. Dzieci dostają zazwyczaj książki, gry logiczne, układanki. O „resorsakach" dla Jacka (6 lat) nie ma już mowy. Asia ma lyżwy — stare, zmiszczone figurówki, o trzy numery za duże (żeby zbyt szybko nie wyrosła), kupione na „Korei" za 1500 zł. Łyżwy zafundowała Asi babcia. Także babcia kupiła Jackowi rower.

O kurtce z nutrii marzy Lidka. Marzyła raczej, w ub. roku. Teraz musi trochę poczekać, może się uda coś odłożyć.

— Ale z czego — pyta. — Dzisiaj, 23 stycznia, a ja mam w portfelu tylko 7 tys. zł. i musi mi to starczyć do mojej wypłaty, do 11 lutego. Tymczasem zbliża się komunia Jacka. Na garnitur pójdzie 3 tys. zł. Na przyjęcie dla najbliższej rodziny... Nawet się nie zastanawiam. Trochę mnie pociesza obietnica teściowej — kawałek świni na Jackowe święto.

A w ogóle, to w ciągu jedenastu lat małżeństwa, pozwoliłam sobie na jeden luksusowy słuszek. Modną bluzkę za 4,5 tys. zł w ub. roku. Buty nosze najtańsze. Te na nogach są za 800 zł. Najpierw dlatego, że na droższe mnie nie stać. Potem, że nie mogę chodzić na wysokich obcasach.

Lidka kosmetyków nie używa... Twierdzi, że nie lubi tuszu, pomadki i pudru. Lubi za to od czasu do czasu odwiedzić krawcową i fryzjera. Nie, nie dla znajomych w kinie czy teatrze. Tam z Grzegorzem nie chodzą. Ale zgrabna garsonka daje lepsze samopoczucie na niedzielnym spacerze, podczas wizyty u rodziny.

NA USTRONIU, w czteropokojowym mieszkaniu Grześkówie zagospodarowali się szybko. Mają parkiet, glazurę.

— Meble udało się kupić, na szczęście, przed podwyżkami — tłumaczy Grzegorz. — Resztę zrobiłem i zainstalowałem sam.

Grzegorz ma „złote ręce" i z tzw. usługami Lidka nie miała raczej do czynienia. Zresztą, także ona usiłuje dorównać mężowi w samowystarczalności, tyle że w zakresie tzw. kobiecych obowiązków.

Ostatnio przez trzy dni siedziała do północy nad dziurami w skarpetach Grześka i dziecięcych rajstopach. Sama przeszywa stare rzeczy, na spodenki, sukienki, kurtki, dla Asi i Jacka. Szyje proste spódnice dla siebie, reperuje z sistrzyn. W lecie kompoty, dżemy i sałatki robi się na okrągło. Tak samo wypiekli. Zatuje, że nie może sama wynodować dobrej herbaty.

Lidka chciałaby działkę. Sądzi, że to jest znakomity sposób dorobienia, a raczej zaoszczędzenia na owocach i warzywach. Ale cóż z tego. Grześ nie umiał się wystarać w zakładzie o skrawek ziemi. O dodatkowym zarobku, po kilku godzinach pracy w sklepie, Lidka nawet nie myśli. Grześka również dorabianie po godzinach, np. u prywaciarzy, jak robią jego koledzy, nie interesuje. Wolałby we własnym zakładzie. Na razie jednak nie ma takich możliwości.

— Dyrektor powiedział — mówi — że do połowy bieżącego roku wszystkie wolne soboty załoga ma faktycznie wolne. Prawdopodobnie także zapłata za pracę w wolne soboty, jeżeli takie się zdarzą, nie będzie już dwa razy większa. Ludzie będą mogli sobie tylko „odebrać" przepracowane godziny.

OPINIE na temat pracy w wolne soboty są w „Radoskórze" podzielone. Ale ci, co pracowali, mogli trochę podgonić z pensją.

Mógł zarobić choćby na podróż do rodziny, 100 kilometrów autobusem to około 200 zł na osobę. Pomnożone przez cztery (Lidka, Jacek i Asia) i jeszcze przez dwa, bo przecież trzeba wrócić, to bardzo duży wydatek. Rodzice w Kowalewie choć im się nie przelewa (ojciec Grzegorza bierze 5 tys. zł renty ze starego portfela) jakoś sobie radzą z gospodarką na małym skrawku ziemi. A i wnukom ofiarują kurczaka, to kilka jajek, owoce. Opłacało się jeździć. Ale ostatnio takie podróże trzeba było ograniczyć. Kupno biletów stało się znacznym wydatkiem, szykują się nowe podwyżki.

Lidka swojego niezadowolenia nie ukrywa. Wylicza błyskawicznie, że wszystkie podwyżki w nowym roku, łącznie ze wzrostem czynszu, obciążą jej budżet minimum o ponad 1000 zł. Przewiduje też, że wzrosną ceny innych artykułów, których na razie w swoim rachunku nie uwzględniła.

Za drugim wariantem propozycji podwyżek cen opowiada się Grześ. Przeciwnie niż żona, bierze aktywny udział w cenowych konsultacjach.

— Z obawą myślę o przyszłości. Drożeje wszystko, a perspektywa wzrostu zarobków, przynajmniej w „Radoskórze" jest niewielka. Rozumiem przy tym, że podwyżki być muszą. Nie ja jeden wolałbym inne rozwiązanie tej sprawy. Konkretne. Niech rząd powie: dwa, trzy, cztery lata zaciskamy wszyscy pasa. Aby spłacić długi, odzyskać równowagę w gospodarce, a potem żyć stabilnie. Tylko czy wszyscy na to pójdą? Czy rząd potrafiłby się wywiązać z takiej obietnicy?

PIERWSZA oponuje Lidka: — Musisz się zdecydować. Albo kiełbasa na stole, i „kabaretki" dla mnie, albo zaciskanie pasa. Jednego z drugim pogodzić się nie da.

Anna WYRZYKOWSKA

Albo kiełbasa i „kabaretki", albo zaciskanie pasa

Fot. A. PĘCZALSKI

Fot. A. PĘCZAL

Rozdarcie

LUDZIE W GRUDZYNACH patrzą na siebie wilkiem. Podzielili się na dwa obozy przy wyborze sołtysa. Jedna grupa popiera Juliana Marszałka, rolnika, który funkcję sołtysa sprawował przez ostatnie 22 lata, druga skupiła się wokół radnej GRN w Imielnie i przewodniczącej KGW, Marii Szczepańskiej. Wybory odbywały się trzy razy. W pierwszym głosowaniu, 20 listopada ub. roku, zwyciężyła Maria Szczepańska. Zwolennicy kontrkandydata zgłosili wówczas zastrzeżenia do prawidłowości procedury wyborczej. Istotnie, liczba oddanych głosów nie zgadzała się z liczbą osób głosujących. W tej sytuacji zorganizowano 5 grudnia ub. roku ponowne zebranie. W głosowaniu znów wygrała, tym razem jednym głosem, Marią Szczepańska. Zwolennicy Juliana Marszałka nie pogodzili się jednak z poniesionym fiaskiem. Odwodnili, że ów jeden głos, który przeważył szalę na korzyść Marii Szczepańskiej, oddał mieszkaniec innej wsi.

Na trzecie z kolei zebranie wyborcze, 7 stycznia br., udali się wszyscy przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych gminy. Wcześniej sporządzono dokładną listę uprawnionych do głosowania mieszkańców Grudzyn. Na zebranie przybyło 89 osób na 123 zamieszkałe i uprawnione do głosowania w tej wsi. Radę sołecką, zgodnie z życzeniem zebranych, wybrano w jawnym głosowaniu. Kiedy doszło do wyboru sołtysa zgromadzeni zaproponowali głosowanie tajne. Mimo panującego chłodu, atmosferę na sali zrobiło się gorąca. Józef Olszewski zarzucił Julianowi Marszałkowi, że ten niewiele interesował się sprawami wsi, ba, zabrał nawet młodzieży boisko sportowe. Poruszyło to do żywego syna atakowanego, Zdzisława Marszałka, który oznajmił z oburzeniem:

— Nie zabraliśmy nikomu ani ara ziemi. Gdy parcelowano majątek dworski, prawie wszyscy dostali po kilka hektarów. Ojciec nic. Działkę 20-arową, o którą wam tak chodzi, ojciec kupił zarówno za zgodą władz gminnych, jak i konserwatora wojewódzkiego, ponieważ znajduje się obok pałacu zabytkowego parku.

Naczelnik gminy potwierdził, iż działka kupiona została zgodnie z wszelkimi formalnościami, ale to wyjaśnienie nie usatysfakcjonowało wszystkich.

Antoni Kowalski, jeden z najlepszych gospodarzy we wsi i naczelnik OSP, powiedział, że Józef Olszewski też nie święty. Do tej pory nie oddał przecież kilkuset pustaków, które dawnotemu pożyczył od straży.

Olszewski odciął się:

— Pożyczyłem za zgodą zarządu straży, kiedy spłonęły mi zabudowania. Nie zapieram się. Oddam w każdej chwili, kiedy straż sobie zażyczy.

DYSKUSJA zaczęła przebrzmiewać się w kłótnię. Przewodniczącemu zebranie, przewodniczącemu GRN, Stanisławowi Papajowi nielatwo było opanować sytuację.

Wysunięto dwoje kandydatów na sołtysa: Marię Szczepańską i Juliana Marszałka. Były sołtys uniósł się jednak honorem i odmówił kandydowania. Co poniektórzy skomentowali ten fakt, iż wreszcie realnie oceni swoje szanse. Zwolennicy Marszałka natomiast podśmiewali się złośliwie ze staruszków, którzy poparli Marię Szczepańską.

— Jak podniosą ręce do góry, to trzymają, aż sąsiad ich trąci — ironizowali.

Antoni Kowalski zaproponował, by Marię Szczepańską zrzekła się kandydowania, bo istnieje nadzieja, że wieś, teraz podzielona, pogodzi się, kiedy na sołtysa wybierze się kogoś trzeciego. Szczepańska nie przyjęła propozycji. Uznała, iż nie wolno jej zawieść ludzi.

Zebrani zgłosili kilkunastu nowych kandydatów, ale każdy składał rezygnację. W tym stanie rzeczy została tylko jedna kandydatka: Maria Szczepańska.

Były sołtys, a wraz z nim kilkadziesiąt osób, wyszli z sali. Przyjęto to z dezaprobatą. Policzono tych, którzy zostali. Było 59 osób, czyli wystarczające quorum, by przeprowadzić głosowanie. Odbyło się ono tajnie. Wszystkie głosy oddane zostały na Szczepańską, która została nową sołtyską.

— Tak naprawdę, to nie wiem, czy nią jestem — oznajmiła mi później. — Kto wie, czy grupa Marszałka nie będzie znów próbowała podważyć wyników wyborów.

— Nie sądzę, by były ku temu podstawy — mówię. — Ale niektórzy opowiadają, że odgrażała się pani tym, którzy na nią nie głosowali.

— Nic podobnego — wybucha płaczem Szczepańska. — To oszczerstwo. Nie pragnę i nie pragnęłam władzy. Leży mi na sercu dobro wsi i łutejszej młodzieży, bo sama nam dorosłych synów.

I STOTNIE, Szczepańskiej nie można odmówić społecznego zaangażowania. Zmobilizowała do działania kobiety z KGW, zjednała sobie młodzież. Wspólnie wyremontowali stare magazyny, które dotąd stały puste. Za dochody z organizowanych zabaw urządzili i wyposażyli pomieszczenia. Utworzyli zespół artystyczny. W ubiegłym roku w Dzień Kobiet wydali skromne przyjęcie dla starszych mieszkanek wsi, o których najczęściej nikt nie pamięta. W nowej świetlicy odbywał się również kurs kroju i szycia. To fakty.

— Maria Szczepańska konkretne dowody społecznej pasji — twierdzi przewodniczący koła ZMW, Jerzy Ł... czyk. — Tego nie można przecenić o dotychczasowym wójcie, który kupił jedną działkę z PFZ i poszerzył podwórko. Nikt mu tego nie miał za złe. Ale on załatwił sobie tę działki następnej, należącej do zabytkowego parku, chociaż plac przez całe lata służył celom i młodzieży jako boisko sportowe.

— Kupił legalnie — zauważ...

— Legalnie, ale z zosta... niem, że ma ją użytkować rolniczo, a on plac ogrodził i zaczął zalewać fundamenty pod budowę.

Faktycznie, przygotowania do budowy są wyraźne. Sądzę, że władze gminne zajmą się tą sprawą.

Członkowie ZMW mówią o ogródek o zniknaiu drzewa z zabytkowego parku. Wycięto drzewo stoi, a rano już go ma. Nikt nie wie, gdzie się działo. Czarna magia.

NA TYM nie koniec. Ktoś wypożyczył kilka... jeździli do Jędrzejowa. W ubiegłym roku, nagabywany o książki bibliotekarka z Ł... na, powiedziała: „Przecież cie we wsi punkt biblioteczny. Dowiedzieli się wówczas, że punkt, o którym nie miał... lonego pojęcia, prowadziło 23 lat miejscowa nauczycielka. Wybuchła bomba. W ma... roku powieszono sędzi... w czas.

Młodzi z ZMW głosowali na Szczepańską z nadzieją, że wsi nastaną inne pa... ki. Nowa sołtyska sporo ju... bila, by w Grudzynach żyło lepiej, ale jednocześnie zrozumiała, że ta jej działalność nie zawsze spotyka się z wdzięcznością. Grupa rywalizująca... sała się przedstawić, mi... kę w niekorzystnym świetle... kawało argumentów, więc... toczono uszczypliwą przy... kę:

„Nasza przewodnicząca... piękna jak lalka
Nic ją nie obchodzi jej... podana
Pięknie jest ubrana i... ...
A po cóż ma robić... ma Stasia"

Odebrałam to, jako zarzut kobiet, których mężowie na... na tyle troskliwi, by wyręczyć... w ciężkich pracach. Nie... zazdrość.

FUNKCJA sołtysa na... dożywotnia, ale z wy... Trzeba więc umieć... grać, jeśli straciło się... nie większości mieszkańców... Trzeba też umieć wyjrzeć... dać rękę tym, którzy potrzebują... rażkę.

Halina BE...

Kielce nocą

W czarnej skórze z mordą chama
naprzeciw mnie lezie cham,
tak zalany, że aż dziwne,
że tym pyskiem nie zaryje.

Mijam go i idę dalej,
co mam robić gdy ostatni
mi autobus a taksówka
nie na kieszeń.

A tu z bramy, w marynarce
poplamionej drugi cham,
tak zalany, że aż upadł
na i leży, a niech leży.

Potem było jeszcze czterech,
dwóch pod kinem, dwóch przy rondzie,
razem sześciu bo nie liczę
tych co stali na przystanku.

Ci akurat byli trzeźwi,
trzeźwi... dziwne...

Wreszcie dworzec, schodzę w tunel,
stąd już blisko mam do domu
gdy przede mną, jak spod ziemi
milicjanci

Każą dowód, a ja mówię,
że niech idą tam, a oni
żeby dowód i spokojnie,
ja spokojnie żeby tamtych,
oni dowód, to im dałem.

I sprawdzili i po nocy
nie włóczyć się i nie dyskutować
z władzą.

RYSZARD KOZIEJ

Ten test był bardzo wymowny. Zdaniem 7 proc. ankietowanych, amerykańska Partia Republikańska jest... partią rewolucyjną. Za twórców klasycznej ekonomii angielskiej wielu pytanych uznało... Karola Marksa, Fryderyka Engelsa, a także Oskara Langego. „Cud nad Wisłą" natomiast kojarzył się z odbudową Warszawy po II wojnie światowej... Tak m.in. odpowiadali studenci III i IV roku kilku wyższych uczelni Poznania, Warszawy i Wrocławia na pytania swoistej „klasówki z nauk politycznych", zorganizowanej w kwietniu i maju ub.r. przez Ośrodek Badań Społecznych Zrzeszenia Studentów Polskich.

SONDAŻ wprawdzie nie upoważnia do nadmiernego generalizowania wypływających zeń wniosków — objął on przecież niewiele ponad 400 osób. Można jednak zaryzykować stwierdzenie, że stan wiedzy społeczno-politycznej ogółu studentów pozostawia, delikatnie mówiąc, wiele do życzenia. Dowodzi, że wielu przyszłych inteligentów — a więc organizatorów życia społecznego i gospodarczego, nauczycieli, twórców itp. nie ma odpowiedniego przygotowania do pełnienia swoich przyszłych funkcji społecznych. I nie tylko wykładowców tzw. przedmiotów ideologicznych czy ostawione „czynniki obiektywne", a samych zainteresowanych można winić za ten stan rzeczy.

Studenci nie mogą bowiem uskarżać się na małą ilość zajęć z filozofii, socjologii, ekonomii politycznej i nauki o polityce. Na te przedmioty, kończące się egzaminem oraz na tzw. wykład monograficzny uczelnie zobowiązane są przeznaczyć w toku studiów co najmniej 300 godzin. Zobowiązane — gdyż przedmioty ideologiczne należą obecnie do tzw. bloku programów ustalanych centralnie, to jest przez resort nauki. Programy nauczania mają przy tym charakter ramowy i mogą być dostosowywane do specyfiki poszczególnych uczelni i kierunków studiów. I tak, np. rezygnuje się z wykładania wg standardowego programu ekonomii politycznej na uczelniach i kierunkach ekonomicznych, by przeznaczyć „wygospodarowane" w ten sposób godziny na rozszerzenie wykładu z historii Polski.

Trudno też — jak to było modne w latach 1980—81 — zarzucać naukom społecznym w uczelnianym wydaniu „brak akademickości". Od roku akademickiego 1982/83 obowiązują bowiem nowe programy nauczania. Przykładem pozytywnych zmian w tym zakresie może być zastąpienie eklektyczno-agitacyjnych „podstaw nauk politycznych" nauką o polityce.

SA nowe programy — ...kuje, jak to zwykle ... wa, dostosowanych ... nich podręcznikach. Pier... — „Nauka o polityce" ... redakcją prof. Artura Bo... — trafia dopiero do ... tów. W księgarniach i ... bliotekach bez większego ... du znajdziemy jednak ... podręczniki akademickie ... ce naukowe z zakresu ... społecznych oraz dzieła ... ków marksizmu-leninizmu ... również skrypty, wyd... przez Centralny Ośrodek ...

Okaleczona

todyczny Nauk Politycznych ... raz uczelnie.

Całkiem dobrze przedstawia się również sytuacja ka... Jak poinformował nas ... masz Uliński, zastępca ... tora COM NP, przyczyn... wadzenia zajęć nie prowa... cjalistów zdarzają się ... w niektórych środowi... jednouczelnianych.

Nowe rozwiązania ... mowe i organizacyjne ...

Po przykład do Ruszkowic

I LEKROĆ słyszę o dopieszczanych pastwach wśród młodzieży, sięgam po przykład Ruszkowic w gminie Borkowice. Jak to jest, że jedni zaskakują się w swojej bezradności, inni potrafią zmobilizować grupę rówieśników do wspólnego działania? Pierwsi narzekają na nudę i nic nie robią, by temu zaradzić, drudzy zaś...

W Ruszkowicach doszli do wniosku, że trzeba znaleźć sposób na nudę. W marcu ubiegłego roku założyli koło ZMW. Chcieli coś robić, zmieniać w swojej miejscowości. Dla siebie i dla innych. Od początku nie ulegało wątpliwości, że przewodniczącym będzie **Robert Fidos**. Miał „mir" nie tylko wśród młodych. Tak jest zresztą do dzisiaj. Wiele wymaga od innych, ale przede wszystkim od siebie. Jako radny Gminnej Rady Narodowej ma bliski kontakt z władzą, co nie jest bez znaczenia. Obecnie uczy się w Studium Pedagogicznym w Przysusze. Ma głowę, jak mówią, do roboty i do nauki.

Zaczęli od drobiazgów, pomalowania przystanku autobusowego. Potem zabrali się do poważniejszych spraw. Świetlica w starym budynku — własność Urzędu Gminy, wygląda teraz wewnątrz jak nowa. Sami wymontowali dach, podłogę, poprawili sufit, założyli parapety. Ale cóż by to była za świetlica bez sceny. Jest więc kolorowo ozdobione podwyższenie — miejsce dla orkiestry, albo aparatury disco... Otynkowali też budynek w miejscach, gdzie były ubytki. Uporządkowali teren wokół obiektu. Teraz dobrze służy nie tylko tym, którzy pracowali przy jego urządzaniu.

Nie poprzestali na tym. Świetlica? — Zgoda, można tu pograć w tenisa, pohasać w rytm rockowej muzyki, zorganizować zebranie, imprezę z okazji Dnia Kobiet, zabawę choinkową. Trudno jednak ograniczać całą działalność tylko do tego miejsca. Wzięli się więc do urządzania boiska do piłki nożnej i siatkowej, wykenali skocznię w dół i koło do rzutu kulą. Do dzisiaj w okolicy wspominają festyn sportowy zorganizowany 17 czerwca ubiegłego roku. Albo piłkarskie eliminacje drużyn LZS w rámach X igrzysk mieszkańców wsi. Nawet najstarsi tłumnie przybyli na piknik. Nie mogą tylko do dzisiaj zapomnieć tej dyskwalifikacji. Ponoć jeden z zawodników, tak stwierdził po meczu (4:3 dla Ruszkowic) ich przeciwnicy z Nowego Miasta, był wbrew regulaminowi jednocześnie piłkarzem radomskiej Broni. Ale to nieprawda. Miejscowi protestowali u swoich władz, bez skutku. Za to zwyciężyli w gminnym turnieju tenisa stołowego. Co jeszcze? Tomek Fidos zajął drugie miejsce na Ogólnopolskich Spotkaniach z Balladą w Chełmiskach.

Coraz częściej gospodarze gminy, mieszkańcy, działacze zaczęli zauważać młodych. 22 lipca ub.r. Prezydium Gminnej Rady Narodowej powierzyło im przygotowanie uroczystej sesji GRN z okazji Święta Odrodzenia. ZMW-owcy wywiązali się z tego zadania na piątkę, a zespół artystyczny koła ZMW z Borkowic przedstawił specjalny program. Jeżeli ktokolwiek miał do tego czasu wątpliwości, co do umiejętności organizacyjnych dziewcząt i chłopców, to zniknęły one zupełnie. Gminne dożynki nie mogły się już obyć bez nich.

Plany. Chcieliby zorganizować w tym roku wystawę sztuki ludowej i oczywiście, gminny festyn sportowy. Mają ambicje założyć kronikę Ruszkowic od 1984 roku. I jeszcze — rozwiązać kilka, może drobniejszych, ale dla nich, dla wsi, ważnych spraw. Klub Rolnika działa pod egidą Gminnej Spółdzielni i czynny jest dopiero po południu. Dlatego będą czynić starania, by opiekę nad placówką przejął „Ruch". Przed południem z pomieszczeń skorzystają także dzieci z miejscowej szkoły podstawowej. Trzeba zakupić sprzęt. Jakiś magnetofon, radio, kolumny. Fisali już do wojewódzkiego ZSL prośbę o pomoc finansową, na razie bez efektów. Natomiast mają nadzieję, że naczelnik wypospodaruje pieniądze na zakup „piłkarzy", na wyposażenie świetlicy.

Robert Fidos zgłaszał w ich imieniu w Gminnej Radzie Narodowej, żeby kolejną sesję poświęcić problemom młodzieży. Jeżeli dojdzie do skutku, a wszystko na to wskazuje, musi przyjechać redaktor. Co tu dużo mówić, prasa czasem może pomóc w załatwieniu wielu spraw. Jak redaktor kiedyś napisał o kłopotach koła z Borkowic, to naczelnik pomógł w tym i owym...

Ale przede wszystkim liczą na siebie, na swoje ręce — nie boją się roboty. Chociaż wsparcie jest też potrzebne. Pieniądze zarobione na zabawach nie wystarczą na zakupienie sprzętu, czy materiałów budowlanych. Tym bardziej że 20 proc. utargu odprowadzone jest do gminy. Może zwolniliby ich z tego podatku...?

Liczą na siebie. Na swoich kolegów — członków rady sołeckiej, **Donata Kowalika**, czy przewodniczącego koła. Także na **Leszka Fidosa**, który pracuje w gminie jako inspektor ds. produkcji roślinnej, pełni funkcję sekretarza rady gminnej LZS. I chociaż w kole jest zwykłym członkiem, wiele spraw potrafi załatwić. Uparty, zawsze musi dopiąć swego. To dobrze, bo jak się chce coś zrobić, trzeba być konsekwentnym. To nie może być słomiany ogień. **Tomek Dyl, Janek Plaskota, Janek Tomala** — na nich też zawsze można liczyć. Trochę za mało dziewczyn w kole. W ogóle dziewczyny uciekają ze wsi, ale **Ela Płaciennik, Wiesia Sikorówna, Hanka Świgocka**, również nigdy nie zawiodły. Uplotą „klubowe" zasłony, zrobią dekorację, upieką ciasto, gdy potrzeba.

Szkolenie? Fakt, z tym nie jest najlepiej. Brakuje ludzi z fachową wiedzą, instruktorów. Zapraszani z województwa nie zawsze mają czas, albo chęć przyjechać. Same materiały, broszury dostarczane przez Zarząd Wojewódzki, to za mało, by pogłębiać wiedzę polityczną, społeczną, historyczną. By, jak to się mądrze określa, poszerzać swoje horyzonty umysłowe. Trzeba się zastanowić, jak zmienić sytuację.

Ale najważniejsze, że w ich wsi, gminie, nic nie dzieje się bez nich. W ciągu tych kilkunastu miesięcy od powstania organizacji przekonali chyba mieszkańców, naczelnika gminy oraz rówieśników, że można na nich polegać.

Marek OLESZCZUK

PS. Koło ZMW z Ruszkowic zajęło pierwsze miejsce w województwie w konkursie „Na najcenniejszą inicjatywę roku". Obecnie dziewczęta i chłopcy z niepokojem oczekują wyników tego współzawodnictwa na szczeblu krajowym. Trzymamy kciuki.

Racjonalizator — zawód czy hobby?

W MOJM przypadku to zawód — mówi inż. **BOGUSŁAW ZAK** z kieleckiego „Chemaru". — Oczywiście, nie można być wynalazcą bez pasji. Konstruktorem tak, ale nie wynalazcą. To nie jest zarzut, przecież nie wszyscy mają szansę tworzenia. Pracy inżyniera, który niczego nie opatentował, nie uważam za mniej potrzebną czy przydatną. Wielokrotnie jest to kwestia przypadku, doraźnych potrzeb zakładu. Przykład: prawie 100 proc. patentów posiadanych przez „Chemar" dotyczy armatury, tylko jeden aparatury chemicznej.

Wynalazca mimo woli

Inżynier Zak uważa, że wynalazcą został przez przypadek. Ukończył Wydział Elektryczny Politechniki Łódzkiej i zatrudnił się w przedsiębiorstwie, które wówczas nosiło nazwę: „Zakłady Budowy Przewodów i Armatury". Stanowisko konstruktora przyjął bez zastrzeżeń. Trafił „na deskę". Od dłuższego czasu zajmuje się napędami elektromechanicznymi.

— Pierwszy pomysł powstał po 3 latach pracy. Dotyczył konstrukcji zaworu szybkozamykającego dla instalacji paliwowych na statkach. Zawory starego typu nie były szczelne, nie spełniały więc swej podstawowej funkcji. Patent był pierwszym w historii „Chemaru". Następne, które opracowywałem, a jest ich 5, były wynikiem współpracy z kolegami. Pracowaliśmy razem nad klinami do zasuw, a następnie napędami do armatury. Poprzez kolejne etapy doszliśmy do rozwiązania, dzięki któremu możliwa jest produkcja tych urządzeń na skalę przemysłową. Nasze napędy wypierają dotychczas stosowane w kraju, a wraz z armaturą są także eksportowane.

Pomysły nie z sufitu

— Wszystkie pomysły, które realizowaliśmy miały jedną cechę — rodziły się z potrzeb. Nie były wynikiem naszej radosnej twórczości, a rozwiązywaniem ważnych problemów zakładu. Brak dewiz zmuszał do podejmowania produkcji antyimportowej. Przyglądając się bliżej zachodnim firmom i ich wyrobom doszliśmy do wniosku, że nie święci garnki lepią. Z naszym zapleczem również możemy osiągnąć dobre wyniki. Spróbowaliśmy i udało się. Jednakże nie można całkowicie zrezygnować z importu, gdyż dzięki takim kontaktom można rozwijać i wymieniać myśl techniczną.

Warunki dla twórcy

— Pomysły nie rodzą się w godz. od 7 do 15. Przychodzą nieraz w najmniej oczekiwanym momencie. Ale to dopiero połowa dzieła. Później trzeba „sprowadzać je na ziemię", rozważyć różne możliwości. Ostateczne wersje pomysłów różnią się przeważnie od pierwotnych. Okres „od pomysłu do przemysłu" uzależniony jest w dużym stopniu od układu organizacyjnego przedsiębiorstwa. Mieliśmy do dyspozycji prototypownię i zaplecze techniczne. Przy konstrukcji napędu pracowało 6 osób. Można było rozpatrzyć kilka wersji, wyprowadzać ulepszenia. Szkoda, że obecnie tylko 6 osób pracuje przy całej armaturze łącznie z napędami.

— W rozwiniętych przedsiębiorstwach na świecie na 1 inżyniera przypada 3—4 pracowników pomocniczych: techników, konstruktorów, kreślarzy. U nas większość tych prac muszą wykonywać ludzie z wyższym wykształceniem. Zajęci bieżącymi sprawami, codziennymi problemami zakładu, nie mają czasu zająć się rozwiązaniami przyszłościowymi, pracą koncepcyjną i to pełni słowa tego znaczeniu — twórczą. Ja rozpoczynałem w korzystniejszych warunkach. Pamiętam swojego pierwszego szefa, inż. Lebiedowicza. Gdy przynosiłem rozwiązanie mówił: to jest bardzo dobre, ale niech pan spróbuje jeszcze raz, może będzie lepsze. Teraz wystarczy, że jest dobre. Nie ma możliwości, aby powiedzieć pracownikowi: zrób jeszcze trzy wersje, żeby było bardzo dobre. Nie mamy na to czasu, przede wszystkim ze względu na brak ludzi. Za kilka lat odczujemy skutki zmniejszania liczby kadry inżynieryjnej. Uważam, że mało dobrze przygotowanych inżynierów. Przychodzą z uczelni z wiedzą o dwa pokolenia przewyższającą obecne potrzeby przemysłu. Nie wykorzystujemy ich w odpowiedni sposób, wielokrotnie wykonują podrzędne prace nie wymagające zdobywanych przez kilka lat wiadomości.

Inżynier plus robotnik — dzieło

— Firma warta jest tyle, ile jej myśl techniczna. To prawda znana na całym świecie. Ani potencjał zakładu, ani warunki produkcyjne nie zastąpią twórczej pracy. Duże znaczenie ma także solidność wykonania wyrobów. U nas twórców techniki utożsamia się z urzędnikami, biurokratami. Zapominamy o podziale pracy. Sam konstruktor tak jak sam robotnik niewiele znaczą. Połączenie ich pracy może dać efekty, ale żaden nie jest ważniejszy od drugiego. Niestety w doraźnych dziedzinach „na dziś" martwimy się przede wszystkim o ręce do pracy.

Nie tylko pieniądze

— Ubiegłoroczna ustawa o wynalazczości w zasadzie skonkretyzowała kwoty opłat za racjonalizację. Płace nie są jedynym bodźcem mobilizującym do myślenia. Muszą być spełnione inne warunki, przede wszystkim zapotrzebowanie na wynalazczość. Obecnie w „Chemarze" chcemy tworzyć brygady racjonalizatorskie do rozpracowania konkretnego tematu. Będzie to wynalazczość na zamówienie. Pod kątem potrzeb dobierane będą osoby, które doprowadzą postawiony problem aż do wdrożenia. Powinno to wyeliminować pomysły tworzone do szuflady.

Notował
Andrzej ZAŁUCKI

Rozmowa z Franciszkiem Szydełką

ROLMOPS jest chyba najbrzydszym psem, jakiego widziałam...

— Rzeczywiście, urodziwy nie jest. Kosmety: jedno ucho podniesione, drugie oklapnięte, niedowidzi na jedno oko. Nogi krótkie jak u jamnika, a na grzbiecie można postawić dwa talerze. Ale za to jaki sympatyczny... Rolmops, przedstaw się pani!

● **Czy to jego prawdziwe imię?**

— Nie. Naprawdę nazywa się Ali, ale tak przyzwyczaił się do swego filmowego imienia, że reaguje na oba.

● **Pytanie trochę niedyskretne: w jaki sposób udało mu się zrobić filmową karierę?**

— O, to zupełny przypadek. Twórcy filmu „Szaleństwa panny Ewy" dali ogłoszenie do prasy, że poszukujemy wielotasowca. Zgłosiło się około 60 wielbicieli... piesków, ale żaden nie przypadł nam do gustu. I wtedy zadzwonił do telewizji 12-letni Piotruś Rypeć. Powiedział, że ma takiego oryginalnego czworonoga, którego wziął ze schroniska dla zwierząt. Gdy reżyser — Kazimierz Tarnas — zobaczył psa, aż krzyknął z zachwytu.

● **Trzeba przyznać, że Ali jest niesamowite fotogeniczny...**

— Okazał się również świetnym aktorem. Grał bez dublera.

● **???**

— Zwykle do filmu przygotowuje dwa podobne do siebie zwierzaki. Może się przecież zdarzyć, że któryś zachoruje, skaleczy łapę. A przecież przerwy w zdjęciach z tego powodu być nie może. Ali grał bez dublera, bo po prostu nie udało się znaleźć drugiego podobnego do niego czworonoga. Na szczęście zdrowie mu dopisało.

● **Ile zwierząt wyreżyserował pan dla potrzeb filmu?**

— Ponad 200. Grały w osiemdziesięciu filmach w ciągu 17 lat.

● **Którego podopiecznego wspomina pan najmilej?**

— Wszystkie pieski lubiłem jednakowo.

● **A co się z nimi dzieje, gdy film zostaje ukończony?**

— Wracają do właścicieli.

● **Chyba trudno jest się panu z nimi rozstawać...**

— O tak, zwłaszcza z psami. To smutna chwila i dla mnie i dla piesków...

● **Najbardziej... pana przygoda ze zwierzętami?**

— Na lotnisku w Kairze, gdzie nie poddano mnie kontroli celnej z powodu... towarzystwa Saby i jej dublera. Złote dogi tak wystraszyły służbę celną, że nie chciała w ogóle zaglądać do mojego bagażu.

● **A najbardziej dramatyczna?**

— Gdy potrzebny był pies do filmu „Karino" wybrałem w schronisku czworonoga przeznaczonego do uśpienia. Instynktownie czułem, że ten ledwie powłóczący nogami zwierzak spełni wszystko, czego się od niego oczekuje. Wykurowany, odkarmiony, okazał się szybszy od koni. Kiedy skończyliśmy zdjęcia otrzymał w schronisku specjalny kojec z napisem: „Bohater filmu „Karino"". I zmarł śmiercią naturalną. Można powiedzieć, że przedłużyłem mu życie.

● **Czy ma pan w domu jakieś zwierzę?**

— Oczywiście. Owczarka niemieckiego. Wabi się Dinar. Ostatnio grał w czechosłowackim filmie „Jeszcze jest niebo nad nami".

● **Plany na najbliższą przyszłość?**

— Skończyłem pracę przy wspomnianym już czechosłowackim filmie i czekam na kolejne propozycje.

● **Z pewnością ich nie brakuje. Życzymy dalszych sukcesów.**

Rozmawiała
L. ZAWISTOWSKA

O Szariku, Cywilu i... Rolmopsie

● **Ale niektóre zdobyły szeroki rozgłos. Na przykład Szarik z „Czterech pancernych", pies Cywil, czy Saba z filmu „W pustyni i w puszczy". Nie myśli pan o nich z odrobiną wzruszenia?**

— Oczywiście, że tak. Zwłaszcza o Szariku i Sabie. Pies grający Sabę został nawet uznany za bohatera. Uratował życie kilku ludziom.

● **Czy trudno być filmowym treserem?**

— O tak. Zwłaszcza w warunkach klimatycznych odbiegających od naszych. Na przykład na Saharze, gdzie kręcony był film „W pustyni i w puszczy" pracowaliśmy w tak wysokiej temperaturze, że wspaniałe złote dogi występujące w roli Saby z trudem dawały się namówić do jakichkolwiek czynności. Po powrocie z planu były tak zmęczone, że nie chciały ani jeść, ani pić. Nic dziwnego. Temperatura powietrza wynosiła prawie 50 st. C, a piasku — 70 stopni. Psy poodparzały sobie łapy. Musiałem im... uszyć buty.

● **Czego uczy pan zwierzęta?**

— Wszystkiego, co potrzebne jest reżyserowi do filmu.

● **I każde zamierzenie udaje się przeprowadzić?**

— Oczywiście.

● **A czego pan nauczył się od zwierząt?**

— Przede wszystkim cierpliwości.

● **Jakie zwierzaki oprócz psów przygotowywał pan do udziału w filmie?**

— Chyba wszystkie, jakie poruszają się po ziemi i fruwają w powietrzu. Nawet dżdżownice.

● **Od czego zależy sukces tresera?**

— Od umiejętności obserwacji zwierzęcia. Jeśli pozna się jego zwyczaje i charakter, można go nauczyć wszystkiego.

● **Skąd pan bierze zwierzęta do filmów?**

— Najczęściej z ogłoszenia.

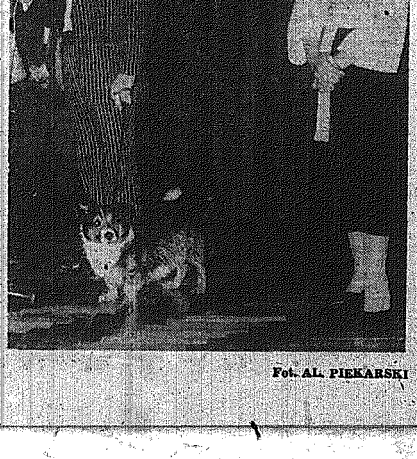

Fot. Ali. PIEKARSKI

Na marginesie

Co się dzieje w mózgu?

CO się dzieje w mózgu? Ba, żebym to ja dokładnie wiedział. Nie wiem i możecie nawet niniejsze razem ze zwodniczym tytułem uznać bezzelnością, nie poczuję się urażony, bo jeżeli nawet człowiek — naukowa znakomitość i członek Królewskiego Towarzystwa Naukowego w Anglii — który pisze o budowie i funkcjach mózgu liczącą blisko czterysta stron księgę, wiedzi coś o potrzebie usprawiedliwienia się ze swej ignorancji i zuchwałości (J. Z. Young: „Programy mózgu". Warszawa 1984), cóż ma może pojąć dzieć o sobie jego zwyczajny czytelnik?

Ano właśnie, że ignorant do kwadratu, dla którego, jak dla wielu innych, mózg, to znajdujący się w czaszce kręgowców, zatem i jego własnej, kawałek dziwnej, szarobiaławej masy, przeciętnie 1350 gramów substancji, składającej się z dwu półkul, i otaczającej je kory oraz z tak zwanego pnia i para innych rzeczy, na to wszystko razem wzięte składają się miliony komórek, synapsów i tym podobnych mikroskopijnych ogniw. A w opinii, że to zespół komórek dostarczających programów czynności, które zapuszczają mu przetrwanie, dzięki wykrywaniu ważnych wzorców i porównywaniu ich z własnym zespołem wzorców i z zapisem pamięciowym poprzednich czynności, doświadczeń oraz genetycznych, zapisanych gdzieś w głębi DNA programów.

To nie jest ani zbyt dokładny, ani zbyt poprawny opis, ale zapis naszej na temat mózgu najpopularniejszej wiedzy. Nie jestem wszak, ani pisze dla fizjologów. W książce Younga, owszem są bardzo dokładne opisy czynności mózgu, zachodzących w nim chemicznych i elektrycznych zmian, nie te jednak są w niej najważniejsze, ale wnioski do jakich dochodzi, jakie formułuje szacowny autor, wyjaśniając związki biologii z naszymi ludzkimi sprawami, z naszym myśleniem i postępowaniem, zależnym nie tylko od działania kory mózgowej, poszczególnych jego ośrodków, ich zdolności uczenia się podczas długiego okresu, szlaczego dzieciństwa, zależnych od zdobywanych i nagromadzonych w indywidualnym życiu informacji, ale także i tych „jakie nasze ciało się w ciągu długiej, bardzo długiej historii jego gatunku".

TO w tej książce znalazłem sformułowanie, że każdy z nas ma równocześnie wielką liczbę rodziców, bo nasze życie doskonale się przez nich, tysiące lat dzięki informacji o tym jak żyć. Zaś żyć, to — rzecz jasna — wybierać, każdy zaś wybiera inaczej, co równocześnie nie oznacza że jesteśmy zdeterminowani. „Byłoby dziwne — pisze Young — gdybyśmy z absolutną pewnością wiedzieli, co dobre, a co złe i jak należy postępować. Byłbyśmy wówczas poddani naprawdę silnemu determinizmowi. Jakież wyglądałoby nasze życie, gdybyśmy dokładnie wiedzieli, co mamy robić, minuta po minucie? Jest to pomysł absurdalny: w życiu jest przecież inaczej".

I dobrze. Powinniśmy być inni, rzecz w tym, żeby przyjrzeć się sobie z bliska, poznać uwarunkowania, poszukać źródeł naszych złych i dobrych skłonności. Te przecież mogą ulegać zmianie, a w programach mózgowych znajdują się fragmenty nie tylko wywołujące spory i agresję, ale także litościwe i zrozumienie, od których przede wszystkim zależy przetrwanie naszego gatunku. A o to przecie głównie chodzi: bo w czasach, kiedy wielkie populacje zdają się nam zagrażać, potrzebne są dalsze informacje na temat lepszych sposobów porozumiewania się i współuczestniczenia dóbr. Będzie to wymagało różnych rodzajów umiejętności, ale zapisane w naszym mózgu programy współdziałania i zdobywania wiedzy potrafią wskazać odpowiednie do tego sposoby".

NIE idzie tylko o „wielkie populacje", idzie także o naszych sąsiadów, ludzi z tej samej nawet klatki schodowej, zanim zaczniecie się kłócić, sprawdźcie co na to w wasz mózg, co się dzieje w mózgu?

NOSAL

świadomość

wodowały jednak znaczącej poprawy sytuacji. Zresztą, nie mogło stać się inaczej. Efektywność procesu nauczania zależy bowiem w znacznej mierze — a o tym niekiedy zapominamy — od samych studentów, od ich postaw i motywacji do studiowania.

W tym miejscu warto przypomnieć, że — jak poinformowała na łamach „Życia Warszawy" doc. dr Halina Najduchowska — aż 27 proc. kandydatów na studia kieruje się jedynie motywacjami hedonistycznymi (chęć przedłużenia młodości, niepodejmowania pracy itp.). Obniżanie się od lat wskaźnika tzw. sprawności studiowania wskazuje, że w trakcie studiów ta grupa rośnie. Zbyt wielu studentów stosuje bowiem metodę „trzech Z", czyli: „zakuć — zdać — zapomnieć". W przypadku nauk społecznych można jeszcze swoje lenistwo przybrać w togę — wciąż modnego w niektórych kręgach — „politycznego nieprzejednania".

Inna sprawa, że zgłębianie rzetelnej wiedzy o społeczeństwie i polityce wymaga znacznego wysiłku intelektualnego. Tym bardziej, że nauki społeczne są faktycznie nieobecne w programach szkół średnich. Problematyka filozoficzna błąka się przecież po marginesach innych dyscyplin, czy tzw. nadwyżek fakultatywnych. Historia w szkolnym wydaniu jest w większym stopniu gestwą dat niż szerzeniem wiedzy o procesie dziejowym itp., itd. Podjęciu wysiłku nauki o polityce nie sprzyja też wciąż nie najwyższa ocena przydatności nauk społecznych. W przekonaniu wielu ludzi zbyt długo służyły one tylko uzasadnianiu decyzji już podjętych i objaśnianiu prawd z góry uznanych za słuszne...

Niechęć do studiowania przedmiotów ideologicznych jest również przejawem naiwnej „ucieczki od polityki" i od rzekomej „indoktrynacji". Naiwnej, gdyż od polityki uciec się nie da ani na uczelni, ani poza jej murami. Właśnie nieznajomość prawideł rozwoju społecznego czyni z jednostki — jedynie przedmiot manipulacji, a nie podmiot życia społecznego. Nieprzypadkowo NZS i „Solidarność" dążyły do wyrugowania nauk społecznych z programów studiów.

Jakie są więc możliwości poprawy obecnej sytuacji? Jedyne, co mogą zrobić uczelnie, to zwiększyć stawiane studentom wymagania. Zresztą, dotyczy to wszystkich wykładanych dyscyplin.

Sądzę, że przede wszystkim nie możemy krzewienia nauk społecznych zostawić samym bezpośrednio zainteresowanym, ograniczać popularyzacji tych nauk jedynie do ośrodków pracy politycznej organizacji młodzieżowych, kół naukowych czy kółek zainteresowań. Myślę, że konieczne jest wprowadzenie intensywnego programu rzetelnego nauczania marksizmu-leninizmu na wszystkich szczeblach nauczania. Szkolnictwo wyższe musi być tym szczeblem najwyższym a nie, jak to się dzieje, jedynym. Nie będzie to łatwe, ale, o czym świadczą doświadczenia innych państw socjalistycznych, jest to możliwe do realizacji.

NAJWAŻNIEJSZE jest jednak to — a dotyczy to ogółu społeczeństwa — by mechanizmy systemu politycznego naszego kraju niejako wymuszały znajomość prawideł życia społecznego, funkcjonowania społeczeństwa i państwa. By ktoś, nie znający swoich praw i powinności obywatelskich, nie znający najważniejszych wydarzeń krajowych i międzynarodowych uchodził w powszechnym odczuciu za człowieka o okaleczonej świadomości. Dziś takich młodych ludzi o okaleczonej świadomości jest, niestety, bardzo wielu. Część z nich kontestuje, buntuje się przeciwko... Na właśnie, przeciwko czemu? Ależ oni i tego właśnie często nie wiedzą...

Marek SOBIECKI

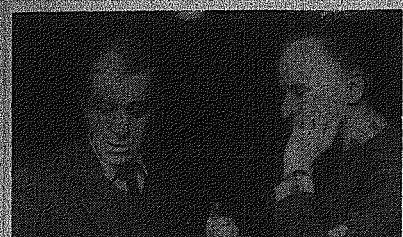

Na zdjęciu: Zygmunt Hübner i Zbigniew Zapasiewicz. CAP — ZB. MATUSZEWSKI

Teatr Powszechny ma już 40 lat

TEATR POWSZECHNY jako pierwszy rozpoczynał życie kulturalne w wyzwolonej stolicy. Powstał 23 listopada 1944 roku, a 15 marca następnego roku przeniósł się do swojej obecnej siedziby, adaptując dla celów teatralnych sale byłego kina. I właściwie od tego momentu datuje się jego prawdziwa historia. Pierwszą premierą były „Śluby panieńskie". Później na scenalnym afiszu pojawiły się tak znane utwory jak „Kordian", „Wesele", „Kolumbowie", „Lata 80". Do największej artystycznej rozkwit. Zespół wyjeżdżał na liczne tournee za granicę, dał się poznać widowni Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Anglii, Francji, Norwegii, Szwecji i Finlandii. Konieczna przebudowa gmachu zawiesiła na lat pięć działalność w okresie 1970-75, a pierwszą premierą w nowym budynku była „Sprawa Dantona" w reżyserii A. Wajdy.

● **Jaki repertuar preferuje pan w swoim teatrze** — zwracam się do dyrektora teatru — Zygmunta Hübnera.

— Zbliżają się nam właściwie dwa jubileusze — mija właśnie dziesięciolecie naszej działalności w przebudowanym budynku, co traktujemy jako wewnętrzną uroczystość, i czterdziestolecie powołania teatru do życia. Z tej okazji chcielibyśmy uczcić wkład pracy ludzi, którzy w 1944 roku zaczynali tworzyć ten pierwszy teatr w Warszawie. Przez ten czas losy teatru były bardzo różne, plsiówka pracowała jako druga, zaś wojna z Teatrem Narodowym była też jedną ze scen Teatru Dramatycznego i jedną z większych kompleksu teatrów stołecznych.

W naszym repertuarze znajduje się jak najszerzej pojęta literatura dramatyczna XX wieku. Staramy się prezentować dzieła utworów polskich, prezentujemy przegląd światowych nowości dramaturgii współczesnej.

● **Czy również i awangardę?**

— Czystej awangardy jest niewiele, zawiera się ona głównie w realizowanych formach eksperymentujących reżyserii tradycyjne widzenie teatru, a przede wszystkim na pierwszym miejscu stawiamy szacunek dla słowa i dla aktora.

● **Co w roku jubileuszu teatru zaproponuje pan swoim widzom?**

— W planach najbliższych premier mamy spektakl oparty na tekstach M. Białoszewskiego w reżyserii R. Majora, następnie w Roku Witkiewicza wystawimy jego sztukę „Gyubal Wahazar", którą wyreżyseruje M. Ratyński, uczestniczyć też będziemy w Międzynarodowym Sympozjum Witkiewiczowskim. Do realizacji planów, to zagramy prawdopodobnie „Baala" — Brechta, w reż. P. Cieślaka, zaś Erwin Axer bierze na swój warsztat sztukę Ionesco ch. „Morderca nie do wynajęcia".

(K. Z.)

Zielnik domowy

OLSZA CZARNA I SZARA

Olsza czarna i olsza szara to drzewa powszechnie rosnące u nas w wilgotnych lasach, na bagnach, nad brzegami wód i głębokich dołach o dużej wilgotności. Ich drewno ma zastosowanie w przemyśle drzewnym, a kora częstokroć służy do garbowania skór, bądź też farbowania skór, wełny, bawełny i jedwabiu. Nie wszyscy jednak wiedzą, że obie odmiany olszy są także dostawcami surowca zielarskiego. Jest nim przede wszystkim kora z młodych 2-3-letnich gałęzek, a także liście zerwane na wiosnę lub wczesnym latem. Kora zawiera garbniki, żywice, olejki eteryczne, a liście także inne lecznicze związki czynne. Korę pozyskuje się na przedwiośniu, gdy tylko ruszą soki w drzewie.

W lecznictwie ludowym stosuje się korę olszy przy przeziębieniach, zmiennej gorączce, zapaleniu gardła i migdałów oraz do płukania przy krwawieniach jamy ustnej. Roztartych liści używa się przy schorzeniach dermatologicznych. Oba surowce działają przeciwgorączkowo, ściągająco i antysepstycznie. Są więc niezbędne jako składnik mieszanek w chorobach z przeziębienia oraz stosowanych do płukania jamy ustnej i gardła.

DĄB SZYPUŁKOWY I BEZSZYPUŁKOWY

Do surowców zielarskich, stosowanych od dawna w medycynie ludowej i cenionych także w medycynie oficjalnej, należy kora dębowa z dębu szypułkowego i dębu bezszypułkowego, pierwszy owocuje żołędziami z zielonymi prążkami na szypułce, a drugi żołędziami bez prążków. Korę pozyskuje się podczas wiosennych wyrębów w lasach — z młodych gałęzi.

Wyciąg z kory dębowej zawierają garbniki, które po spożyciu tworzą z białkami nierozpuszczalne w wodzie, trwałe połączenia, wywołując w efekcie utrudnienie przenikania wody do światła jelit, co w przypadku biegunki hamuje rozrzedzanie mas kałowych i odwodnienie organizmu. Istotne znaczenie ma działanie bakteriobójcze garbników kory dębowej w jamie ustnej, przewodzie pokarmowym i na skórze.

Z powyższych względów wyciągi z kory dębowej stosuje się w biegunkach nieswoistych, wywołanych przez bakterie, zatrucia pokarmowe, związki drażniące i uszkadzające błonę śluzową przewodu pokarmowego, zwłaszcza jelita grubego. Również w podostrych i przewlekłych nieżytach żołądka i jelit, nawet połączonych z drobnymi krwawieniami. Zewnętrznie stosuje się wyciągi z kory dębowej w zapaleniu jamy ustnej i gardła, na oparzenia I i II stopnia, odmrożiny, owrzodzenia żylakowe, żylaki odbytu, nadmiernym poceniu się i niektórych dermatozach (kąpiele, półkąpiele).

Rzadko używa się samej kory dębowej do leczenia, zwykle w połączeniu z innymi ziołami działającymi ściągająco i przeciwzapalnie, względnie przeciwbakteryjnie. W jakim zestawie ziół powinna znaleźć się kora dębowa, najlepiej niech określi lekarz-fitoterapeuta, diagnozujący stan chorobowy pacjenta.

Wl. R.

§ PRAWNIK wyjaśnia §

● **Uwarunkowania uznania zawału serca za wypadek przy pracy w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego:**

Na tle obowiązujących przepisów za wypadek przy pracy uważa się nagłe zdarzenie wywołane przyczyną zewnętrzną w związku z pracą. Nagłość zdarzenia w rozumieniu orzecznictwa zachodzi również wtedy, gdy działanie przyczyny zewnętrznej nie jest jednorazowe, lecz trwa przez okres nie przekraczający jednej dniówki roboczej, z uwzględnieniem czasu drogi do pracy i z pracy. Za przyczynę zewnętrzną uznaje się nie tylko siły przyrody, narzędzia pracy, lecz i działanie samego poszkodowanego, przy czym źródłami wypadku może być zarówno nieostrożność pracownika, jak i nadmierny wysiłek. Zawał serca jako schorzenie samoistne, związane z predyspozycjami ustrojowymi i właściwościami danego organizmu nie był uznawany za wypadek przy pracy. Popiero uchwała Sądu Najwyższego z 11.II.1963 roku dała początek praktyce, według której każdy wysiłek może w określonych warunkach pogorszyć stan zdrowia pracownika (dotkniętego już schorzeniami samoistnymi) i wywołać u niego szkodliwe skutki. Czynnikiem tym może być nawet codzienna praca. W uchwale z 6 maja 1976 roku (III PZP 2/76) w odniesieniu do uznania zawału serca za wypadek przy pracy, przyjęto za współprzyczynę tego zdarzenia nadmierny wysiłek fizyczny w postaci wykonywania pracy w warunkach normalnych, przy istniejącym stanie zdrowia pracownika. Sąd Najwyższy wyjaśnił również, że wysiłek fizyczny, powodujący w czasie pracy uszkodzenia organu wewnętrznego pracownika dotkniętego schorzeniem samoistnym, może uzasadniać uznanie tego zdarzenia za wypadek przy pracy, jeżeli wysiłek ten — będący zdarzeniem zewnętrznym — przyspieszył lub pogorszył istniejący już stan chorobowy. Sąd Najwyższy wyraził też pogląd (sprawa III PRN 17/77), że nadmierny wysiłek fizyczny w czasie pracy pracownika cierpiącego na schorzenie serca może uzasadniać uznanie zdarzenia za wypadek przy pracy, choćby wysiłek ten stanowił tylko jedną z zasadniczych przyczyn zawału serca, bądź wpłynął istotnie na jego przyspieszenie. Idąc zgodnie z tą linią Sąd Najwyższy (w sprawie III PRN 37/77) przyjął, że nadmierny wysiłek fizyczny mógł stanowić przyczynę zewnętrzną, która spowodowała zawał serca pracownika i jego zgon. Z okoliczności sprawy wynikało, że pracownik ten w dniu krytycznym rozładowywał wagony i przenosił do magazynu worki (50 kg) z mąką ziemniaczaną. W innej sprawie (III PRN 55/77) Sąd Najwyższy wyraził pogląd, że wysiłek fizyczny u pracownika dotkniętego schorzeniem samoistnym może uzasadnić uznanie zawału serca za wypadek przy pracy, jeżeli przyspieszył on lub pogorszył istniejący już stan chorobowy. Pracownik ten przeszedł już kiedyś zawał serca i cierpiał na miażdżycę naczyń wieńcowych. Po wykonaniu dodatkowej pracy zasłabł i po kilkunastu minutach zmarł wskutek zawału serca.

W kolejnej I publikacji przedstawione zostaną dalsze orzeczenia Sądu Najwyższego w podnoszonym temacie.

Lc.

Listy z zaścianka

Kara boża i lustracja

NIEKTÓRZY w naszym zaścianku twierdzą, a nawet mocno w to wierzą, że niektóre funkcje za urzędniczym biurkiem to kara boża dla tych, którzy je pełnią, kara za jakieś przeszły, bo gdyby to było za nic, nazywałoby się dopustem.

Chyba coś w tym jest, bo właśnie oni, ci, co w to wierzą, nie chcą piastować żadnych stanowisk. To tubylcy, z dziada pradziada mieszkańcy zaścianka. Gdy przypadkiem któryś z nich złamał tę regułę, bo rzeczywiście kiedyś był przesmiekiem i musiał być w ten sposób ukarany, miał okazję odrobić sobie dodatkowo swoją czyśćca, do czego wydatnie przyczyniali się zawsze współtubylcy.

Nie jestem tubylcem, a przybłędą i grzesznikiem, dlatego musiałem obejrzeć na własnych zesawskich śrótku w giesie. Gdy po dwu latach skazania, przekazywałem przezesowskie krzesło innemu grzesznikowi, który — jak się okazuje — nagrzeszył dużo więcej ode mnie, bo karę odbywa w dalszym ciągu, choć dochodzi szósty rok, chciało mi się z radości prawić, jak tylko to możliwe najdłużej, i najwyżej.

A co z tym ma wspólnego lustracja? Otóż to. Ma i to tak dużo, jak zabik tylko można wyobrazić. Właśnie lustracja, w osobach panów lustratorów, serwuje takiemu pokutnikowi dodatkowe kary w postaci tak zwanych zaleceń, które rodzą się w umyśle lustrującego w trakcie tortur, to jest obecności pana rewidenta w spółdzielni.

Najpierw upokorzenie. Pokutnik musi przyjąć do wiadomości, że jest i rodzi się cymbałem, który nic nie wie, niczego się dotąd nie nauczył niczego nie patrzy, na niczym się nie zna, niczego dobrego po nim spodziewać się nie można, jeżeli nie będzie posłusznym sługą wszechwiedzącej lustracji.

BYŁYBYM niesprawiedliwy, gdybym twierdził, iż pokutnikiem w ziesie może być sam prezes. Pokutują czasem ci najwyżej, bo k o jest bez grzechu. Pojawienie się pewnego pana z wojewódzkiego szczebla spółdzielczej hierarchii — pamiętam to z moich czasów — powodowało w spółdzielni popłoch.

Pechowiec. Jeżeli nie pomylił w biurze palta, w którym miał jak raz portfel z forsą, to mu go ktoś w autobusie podrzuci. A potrzeby miał jak każdy, choć to jeszcze było nie na kartki. Koledzy pomagali w zdobyciu prowincjonalnych specjałów, ale nieszczęśnik ubytek portfela zauważał zawsze, gdy specjały miał już na własność.

Byłbym również niesprawiedliwy, gdybym nie rzekł, iż konwijający nie stosują pewnych sił w torturowaniu. Jak ta na przykład, w postaci zalecenia zainstalowania w wiejskim sklepie iodówki, gdy na wsi jeszcze nie myślano o zorganizowaniu komitetu, który by się elektryfikacją pokierował, albo polecenie usunięcia z baru wystawy plastycznej, bo przesowski korba odbiła i zamiast nawoływać chłopów do zwiększenia produkcji, kultury ich chciał uczyć.

JAKOŚĆ tortur lub ewentualnych ulg, zależy, w ostatecznie, od poziomu intelektualnego osoby kontrolującej. Była, że pan magister (!), dostarczył album wszystkim władzom wojewódzkiej metropolii, a zdarzenie opowiadane przez wiele miesięcy w całym województwie, traktując rzecz jako dowcip z życia wzięty. Otóż zarząd podpisał protokół na okoliczność zepsucia się (!) paru butelek „czystej", a pan mgr (!) wpadł na trop przestępstwa. A tak naprawdę, to okazał się (mgr) patentowanym leniem, bo komisyjnego protokołu nie przeczytał do końca. Z listy wymienionych na nim artykułów: zepsutych, przeterminowanych, zniszczonych i sfłuczonych, wybrał pierwszy przymiotnik, bo ten kapitalnie pasował do alkoholu.

Ale to i tak lepsze, niż płacenie cudzych rachunków.

Adam BRODA

Muzyczne wykłady (spod lady)

RYTM

O tym, że rytm był prajojcem muzyki wiedzą nawet dzieci i to nie tylko uczęszczające do szkół muzycznych. Można jednak zaryzykować twierdzenie, że rytm był też siłą napędową wszystkiego, co się dokonało na niebie i na ziemi i tak, powstawanie świata — zarówno w interpretacji religii, jak i nauki — dokonało się w sposób zrytmizowany. Wystarczy sięgnąć po Biblię i przeczytać jak to przez sześć dni w rytmie jednodniowym, Bóg tworzył świat. Kto zaś nie wierzy i chce mieć interpretację naukową, może sięgnąć po najnowszą książkę prof. Adama Kołątaja pt. „Dyskretny urok genu" (Iskry, 1984). Rytm jest organizacją pewnych czynności w czasie. Potocznie kojarzy się nam z powtarzaniem czegoś w jednakowych odstępach czasowych. Rytmiczność oznacza coś pozytywnego. Nierytmiczność ma zawsze znaczenie pejoratywne. Wyobraźmy wiec na nierytmiczną dostawę tego, czy innego towaru do sklepu, nauczyciel w szkole żali się na nierytmiczną naukę dzieci, nierytmicznie grająca orkiestra, to tortury dla uszu, nie unormowany (a więc nierytmiczny) tryb życia, to pierwszy krok do zawału serca itd. Natomiast rytmiczność w produkcji („burak: rytmicznie napływają do cukrowni"), w dostawach („rolnicy zrytmizowali dostawy żywca"), w budownictwie („budowlani pracują zgodnie z rytmem harmonogramu"), w służbie zdrowia („zastosowanie zrytmizowanej, pulsacyjnej pompy do płukania żołądka chorzy przyjęli z wdzięcznością"), w sanepidzie („rytmiczne kontrole — postrachem brudasów") itd. oznacza porządek, dokładność, słowem — sukcesy! Tę prawdę znali już nasi protoplaści. Rytmiczna praca była zawsze pracą wydajniejszą. Stąd porządkująca i organizująca rola np. pieśni ludowych związanych tematycznie z pracą: od słynnej rosyjskiej pieśni „Ej, uchniem!", po pieśni związane z uprawą roli, żniwami, zwózką zboża i różnymi pracami gospodarskimi. Dziś rolę pieśni ludowych przejęły często piosenki rockowe, jakże zrytmizowane! Radio z płynącą z głośnika muzyką jest czymś naturalnym nie tylko w domu, ale i na wsi. Rytmiczna muzyka powoduje zrytmizowanie czynności wykonywanych przez człowieka. Dzieje się to często bezwiednie. Kilkuletnie dzieci pod wpływem muzyki zaczynają tańczyć — to rytm je porusza. Dorośli słuchając rytmicznej muzyki słuszną nogą — to rytm zmusza ich do zaangażowania się „wykonawczego". Spróbujmy np. iść w innym rytmie, niż w tym, jaki narzuca nam na pochodzie orkiestra dęta: Spróbujmy tańczyć walca, gdy grają tango! Rytm jest siłą, której nawet średnio muzykalny człowiek musi się podporządkować...

Ludziom posiadającym poczucie rytmu żyje się łatwiej i lepiej. Mój dobry znajomy, Andrzej S., który w latach 60-ych grał (i to jak!) na perkusji w słynnym zespole ówczesnej SHL-ki „Słoneczniki", chociaż od lat nie uprawia czynnie muzyki zrytmizował całą rodzinę i pracę domową. Rytmicznie przeprowadzana poranna toaleta, szczotkowanie zębów i włosów, ubieranie się, krojenie chleba, zbieranie ziemniaków, mielenie mięsa, ucieranie maku, bicie piany, mycie naczyń itd. — wszystko to spowodowało znaczną wydajność pracy przy mniejszym zmęczeniu. Toteż państwo S. mają więcej czasu dla siebie i dla dzieci, dla przyjaciół i znajomych, na rozrywki i na wypoczynek.

Rytm — chcemy, czy nie chcemy — organizuje nasze życie. Rzecz w tym, by obok codziennego rytmu pracy, posiłków, snu itd. znaleźć najlepszy dla siebie rytm życia, mniej więcej i szerzej. Rytm rozwoju, rytm postępowania, rytm stosunku do ludzi — jednym słowem: RYTM ŻYCIA.

Mirosław NIZIURSKI

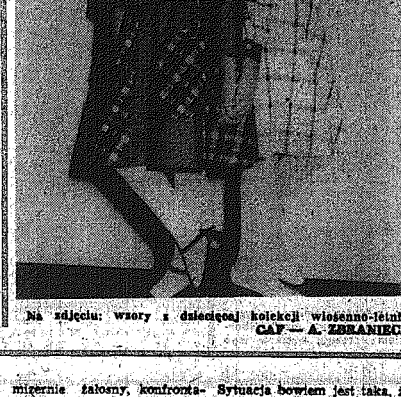

Na zdjęciu: wzory z dziecięcej kolekcji wiosenno-letniej. CAP — A. ZBRANIECKI

Medycyna i zdrowie

Kamica żółciowa

JEST to schorzenie, które polega na tworzeniu się w pęcherzyku żółciowym kamieni złożonych najczęściej z cholesterolu lub soli wapnia. Wielkość kamieni bywa bardzo różna — od ziarnka piasku do jaja kurzego, a ich liczba od jednego do kilku tysięcy. Kamica żółciowa występuje 5-krotnie częściej u kobiet niż u mężczyzn.

Typowym objawem kamicy żółciowej jest tzw. kolka wątrobowa. Pojawia się ona przeważnie wieczorem lub w nocy po biedach dietetycznych, chociaż napad kolki może wystąpić również po wysiłku fizycznym, a nawet po zdenerwowaniu lub wzruszeniu psychicznym. Najważniejszym objawem w kolce wątrobowej jest silny ból w prawym brzuszu po stronie prawej, przechodzący do prawej łopatki. Bólowi towarzyszą wymioty, twarz chorego jest blada, zrosiła na czole, brzuch jest wzdęty.

Częstem napadowi kolki towarzyszy zapalenie pęcherzyka żółciowego. Mamy wtedy podwyższoną temperaturę ciała, dreszcze, przyspieszenie tętna. Napady kolki wątrobowej mogą występować co kilka miesięcy, a nawet co kilka lat. Częste w przebiegu kolki obserwuje się żółtaczkę, której główną przyczyną jest zatkanie przez kamień przewodu żółciowego. Kamica wątrobowa może przynieść wiele powikłań. Do najważniejszych należą: zapalenie pęcherzyka i dróg żółciowych, ostra martwica trzustki oraz niedrożność jelit. Powikłania te powstają najczęściej po 50 roku życia.

Leczenie kamicy może być zachowawcze i operacyjne. Leczenie zachowawcze stosujemy wówczas, gdy ataki kolki są rzadkie, nie trwają długo i nie są zbyt silne. Leczenie operacyjne, które polega na wycięciu pęcherzyka żółciowego, stosujemy wówczas, gdy leczenie zachowawcze nie daje efektu, gdy ataki kolki są częste i silne, gdy pojawi się żółtaczka, albo gdy kamica dała jakieś powikłania.

Osoba cierpiąca na kamicę wątrobową winna prowadzić bardzo uregulowany tryb życia tak w sensie fizycznym, jak i psychicznym. Przede wszystkim należy dbać o regularne odżywianie. Pokarmy powinny być świeże, ciepłe, najlepiej przyrządzane w domu. Należy jeść często ale w małych ilościach. Do pokarmów lub potraw zakazanych należy zaliczyć: smalec, słoninę, wieprzowe mięso, zwłaszcza smażone i pieczone, wędliny, konserwy, tłusty drób, dziczyznę, sosy, majonez, grzyby, ostre przyprawy, świeże pieczywo, czarny chleb, jarzyny wzdymające, jak kapusta, kalafior, groch, fasola. Nie wskazana jest też czekolada, a i napojów alkoholi, mocna kawa, tłuste mleko, śmietana.

Jan LECHICKI

Kara boża i lustracja

DOKŁADNIE nie wiadomo dlaczego, ale pewien gatunek tragedii, rozgrywających się na drogach wraca jak bumerang do radia i gazet, chociaż wydawałoby się, że użytkownicy dróg już wszystko na ten temat wiedzą i potrafią sobie np. wyobrazić, czym jest lub może być, pieszy na szosie podczas zimowej szarówki w konfrontacji z samochodem jadącym na (krótkich) światłach mijania.

Okazuje się jednak, że nie nie jest to taka prosta sprawa, gdyż nie ma tygodnia, żeby nie doszło do kilku takich, zwykle przykrych w skutkach, wydarzeń, chociaż kierowcy wiedzą, że szybkość samochodu należy w sytuacji mijania się z innym autem, jadącym również na światłach z przeciwka, ograniczyć do absolutnego minimum, gdyż na kilka sekund widoczność skurczy się dosłownie do 2—3 metrów. Wytłumaczę dlaczego: otóż światła mijania, nawet w samochodzie, który tylko co zjechał ze stanowiska diagnostycznego, nigdy nie świecą dalej niż na 30—40 m, a zimą, kiedy reflektory i szyby są zachlapane solą i błotem ich skuteczność jest co najmniej o połowę mniejsza. Dodajmy do tego światła samochodu nadjeżdżającego z przeciwka, które — chociaż dostosowane do mijania — również ograniczają pole widzenia (oślepiają) i wówczas okaże się, że zarówno jego, jak i nasze pole widzenia zmniejsza się do kilku metrów. Czasu do wykonania jakiegoś ruchu kierownicą lub pedałem hamulca jest jeszcze mniej, gdyż trzeba wziąć poprawkę na śliską jezdnię.

WIELU kierowców uważa, że w takiej sytuacji osoby piesze wędrujące poboczem, a częściej lewą stroną jezdni — powinny sprawy bezpieczeństwa ująć w swoje ręce a raczej nogi. Oni właśnie najlepiej, najszybciej mogą ocenić sytuację i mają największą szansę by na niebezpieczeństwo szybko zareagować. Tyle tylko, że jest to podobno najmniej uświadomiona, w sprawie ruchu na drogach, ale za to beztroska grupa użytkowników dróg. Na dodatek często pozostająca pod wpływem alkoholu (!), poznawolna wyobraźni oraz charakteryzująca się pogardą śmierci, co jest akcentowane np. marszem kilku osób obok siebie zamiast „gęsiego", jeden za drugim.

Możliwe, gdyż mimo mówienia i pisania o tym, od wielu przecież lat skutek jest mizerne żałosny, konfrontacje pieszych z samochodami ciągle mają miejsce, ku zaskoczeniu obydwu stron. Może tylko działwa szkolna, której się przypina do tornistrów

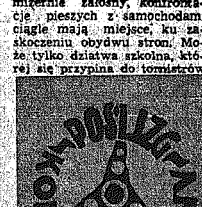

znaczki odblaskowe i często ostrzega przed samochodami, jest na tę sprawy bardziej wrażliwa, ale starsze pokolenie wychowane wśród „warszaw", „syren" i „fiatów" zdaje się nie widzieć w wędrowaniu, nawet lewym poboczem drogi. Niestety, często jeszcze można spotkać ciężkich, chodzących nadal prawą stroną jezdni) żadnego zagrożenia.

DLATEGO, jak sądzę, wszyscy powinniśmy wykazywać ostrożność, kierowcy również, zwłaszcza, na bardziej ruchliwych szosach. Sytuacja bowiem jest taka, że na drodze z Warszawy do Kielc naprawdę bardzo niewiele jest okazji do włączenia długich szosowych świateł. Taki tam panuje ruch. Zresztą na innych mniej ruchliwych drogach również mogą się jednocześnie spotkać dwa samochody i pieszy. Nie ma żadnej reguły. Chociaż właściwie jest: podczas mijania należy zwolnić do minimum szybkości i do maksimum natężyć uwagę, gdyż zima, na domiar złego, jeszcze się kłania i na jakiś genialny manewr omijania pieszego nie można liczyć. Piesi powinni zdawać sobie sprawę z tego wszystkiego i jednak bardziej się troszczyć o siebie. Z pewnością dłużej będą zdrowi.

Pan Andrzej Marzec z Kielc pyta, czy istotnie samochody muszą parkować za znakiem zakazu zatrzymywania się i postoju, jak np. przy skrzyżowaniu ul. ul. Gwardii Ludowej i ul. Lenina. Wprawdzie parkujące samochody nie utrudniają specjalnie ruchu, ale choćby z zasadę: jeżeli nie utrudniają ruchu, to po co znak zakazu! A jeżeli jest już taki znak, to należy się do niego stosować. W końcu to też jest przejaw tamtejszej prawa, przy czym jest to jak gdyby tolerowane.

OTÓ�ż mamy tu do czynienia z nieco szerszym zjawiskiem, które wielokrotnie sygnalizowałem, pisząc o świadomym demoralizowaniu użytkowników dróg przez różne służby drogowe, działające często na zasadzie przypadku: remontowano drogę, ustawiono jakieś znaki, później remont skończono, a o znakach zapomniano. I cóż się dziwić, że nikt później nie respektuje np. ograniczenia szybkości? W Warszawie doszło do tego, że oficer z Wydziału Ruchu Drogowego publicznie potępił brak realnej władzy komunikacyjnych odpowiedzialnych za ustawienie bez sensu znaki drogowe, których po prostu nie da się respektować lub których respektowanie może doprowadzić do wypadku. Parkowanie przy ul. Gwardii Ludowej nie grozi wprawdzie wypadkiem, ale zniecciła na nakazy znaku drogowego. Więc może lepiej będzie zdjąć go w ogóle, a przed ustawieniem innych — pomyśleć trochę, gdyż chodzi tu mimo wszystko o rzeczy poważne.

Wiesław BARAŃSKI

PS. I jeszcze jedno — schlapane błotem sygnalizatory świetlne, trzeba szybko umyć, gdyż w słońcu światła prawie są niewidoczne.

...owe wystawy i bibliografie

...y okazji 40 rocznicy ...zwycięstwa nad faszyzmem

...40 rocznica zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem ...stała się okazją do wydania ...mienia przez Centralną Bibliotekę Wojskową im. Zbigniewa Załuskiego dwóch przeznaczonych dla szerokiego ogółu wydawnictw: bibliografii zatytułowanej „Wkład narodu polskiego w zwycięstwo nad faszyzmem". Zawierać ona będzie informacje o najważniejszych pozycjach książkowych, obrazujących wkład żołnierza polskiego w zwycięstwo nad faszystowskimi Niemcami, jego udział w walkach na frontach II wojny światowej oraz udział Polaków w europejskim ruchu oporu. Ujęte zostaną w niej również wydania ukazujące formy walki z najeźdźcą, ...tosowane zazwyczaj mają tajemnicę i sensacji — wojennych ...ów i kontrwywiadów walczących stron i efekty ich pracy.

Ważną pozycją będzie także ...mienione i poszerzone wydanie bibliografii „Patroni lu...owego Wojska Polskiego", w której przybliżone zostaną sylwetki bohaterów II wojny światowej. Składać się będzie na nią ...ie tylko informacje o tym, ...ażnia na polu walki, ale również to, co pozostawiło po sobie ...wiersze, listy, pamiątki.

Przygotowywane jest wydanie bibliografii „Wojna obronna 1939", która zawierać będzie ...koło 1500 haseł o wydarzeniach, które przerwały „pokojową" ekspansję terytorialną hitlerowskiej Rzeszy i zapoczątkowały ...ielną wojnę światową.

Jednym z większych przedsięwzięć będzie wystawa „Wkład narodu polskiego w zwycięstwo nad faszyzmem", oparta na materiałach dokumentalnych, ukazuje zbrojny naszego narodu i walki żołnierzy polskich nad Lenino, o Warszawę, na Wałach Pomorskim, o Kołobrzeg i Berlin, w Tobruku i na Monte Cassino.

Na innych łamach

Na każde tysiąc małżeństw zawartych w latach 1950—1970 rozwodziły się 84 pary. W dziesięcioleciu dobrobytu — sto dwadzieścia, a w samym roku 1982 aż sto czterdzieści osiem par na tysiąc. Co prawda, nie należymy ani do ściśle światowej, ani europejskiej czołówki, ale liczba rozwodów systematycznie rośnie. W 1982 roku w ich czterdzieści osiem tysięcy, przy tym znawcy problemu twierdzą, że statystyka nie daje prawdziwego obrazu faktycznie rozbitych związków, pozbawionych ciepła i miłości.

Autorka, interesującego artykułu, pt. „Kawałek wspólnego życia", Elżbieta Samoraj pisze na łamach „PRZEGLĄDU TYGODNIOWEGO" (nr 8/140), że w rekordowym roku rozwodowym roku 1982 rozeszli się rodzice 42 tysięcy 460 dzieci. Największy odsetek rozwodzących się małżeństw wychodzi na jedynaka. Nie jest to dużo dziecko, skoro gros statystycznych rozwódek ma 25—29, a rozwodników 30—34 lata.

O pijaństwie na podstawie wniosków rozwodowych można by napisać tomy. I o zdradzie, którą ładniej nazywa się niedochowaniem wierności, i o niezgodności charakterów. Przy czwartej sprawie trafia do sądu z takimi uzasadnieniami.

Rozwody są jednocześnie przegladem klas i obyczajów — od elity po margines. Dla większości ludzi rozwód jest tylko formalnością, wobec czego najchętniej rezygnują z ustalania winy — mniej terminów, mniej kłopotów. Często rozwód traktuje się jak rozwiązanie umowy małżeńskiej i obydwie strony twierdzą, że jest to ich osobista sprawa. Czy rzeczywiście tylko ich osobista, prywatna sprawa?

Nie wiem czy warto bawić się w statystykę, która jest naprawdę uporna. Przypomnimy tylko, że dzienna porcja 20 papierosów zabiera rocznie 90 dni. Jeżeli pomnożyć to przez czterdzieści lat intensywnego palenia, to łatwo stwierdzić, że z dymem ulotniło nam 3600 dni, czyli około 10 lat. A zatem palacz 40-letni umiera w wieku 50 lat miał przeznaczone dożyć do siedemdziesiątki. Niestety, sam załatwił siebie przed czasem. Wszystko przez te wyasfaltowane płuca.

Na temat wielkiego trucia pisze w tygodniku „ODRODZENIE" (nr 5/68) Mirosław Prandota. Autor przypomina, że w roku 1950 statystyczny dorosły obywatel puszczał u nas z dymem 1500 papierosów, w roku trzydzieści lat później — 3700 sztuk. Do czego zmierzamy? Statystyka pokazuje, że mężczyźni jakby przyhamowali. W roku 1974 palito 64 procent dorosłych, natomiast w 1982 — już „tylko" 62 procent. Kobiety dla odmiany „rozpalają się" coraz bardziej. W roku 1974 — 21 procent, a w 1982 — już 31 procent.

Przemysł tytoniowy produkuje 95 miliardów sztuk papierosów rocznie. Ten ogromny zapas trucizny wchłaniany jest do płuc przez 8 milionów mężczyzn i 4 miliony kobiet. Koszty zdrowotne tak rozwiniętego nikotynizmu w Polsce są coraz bardziej widoczne. Od roku 1965 nie zwiększa się wśród mężczyzn przeciętna długość życia. Obecnie jest najniższa w Europie. Choroby układu krążenia i choroby nowotworowe stanowią dwie trzecie wszystkich przyczyn zgonów w Polsce.

I znów pytanie: czy to tylko prywatna sprawa palących? Jeżeli człowiek rozmyślnie wędzi i truje siebie, jest rzeczywiście jego prywatną sprawą. Ale dlaczego jego wziewami tytoniowymi oddychać ma również bliźni? Utarło się, że obywatel przychodzi do kogoś w gościnę i zaraz sięga po papierosa. Nie zastanawia się, czy w tymże domu dym tytoniowy jest akurat najbardziej upragnionym rarytasem.

Do tematu palenia nawiązuje również Andrzej A. Dobrzyński w publikacji pt. „Tylko dla palaczów", zamieszczonej w tygodniku „PERSPEKTYWY" (nr 5/796). Autor przypomina, że nasi działacze antynikotynowi przekazali w odstępie rocznym 5 gatunków polskich papierosów do badań laboratoryjnych w Finlandii. Okazało się, że robimy papierosy marne i w dodatku gorsze, niż były one w roku 1983. Nasz przemysł nie jest jednak przekonany reprezentatywnością wysyłanych do Finlandii prób. Nie jest jednak na tyle wyrozumiały by twierdzić, że papierosy są dobre. Mają one, niestety, nadmiar ciał smołowatych, nikotyny, tlenku węgla, cyjanku wodoru i formaldehydów.

Autor przestrzega, że aby uniknąć nadmiaru ciał smołowatych, nie wolno palić papierosów „caro" i „carmen". Najwięcej nikotyny zawierają „ekstra mocne", natomiast w formaldehydy obfitują „popularne". Inne gatunki też nie są „od macochy". Ich średnia antyzdrowotność jest mniej więcej dwukrotnie wyższa niż papierosów z krajów, gdzie funkcjonują stosowne normy jakościowe, a nadto dba się o ich przestrzeganie.

A swoją drogą — nieustannie porównujemy to co nieporównywalne. Naszą gospodarkę do japońskiej, naszą politykę karną do szwedzkiej, a nasze papierosy do fińskich. W konsekwencji stresujemy się wynikami wyżej porównań, bo np. w jednym fińskim papierosie jest prawie 5 razy mniej ciał smołowatych i 2 razy mniej nikotyny niż w jednym „radomskim". (J.k.)

Rozwody i... używki

Festiwal Zimowych Atrakcji

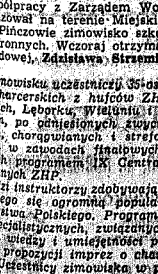

JUŻ tylko kilka dni pozostało do zakończenia ferii. Zanim zatrzasną szkolny dzwonek możemy jeszcze wykorzystać zimową pogodę, która hrom... i śniegiem powróciła po kilkudniowej przerwie. W wielu miejscach powstały dogodne warunki do jazdy na sankach, łyżwach i nartach. Wszystkim, którzy opanowali już jazdę na nartach lub doskonalą swoje umiejętności proponujemy kilka zabaw.

Zawieszanie przedmiotów: Podczas zjazdu, na wbite w śnieg kijki, ćwiczący starają się nabyć czapkę, rękawiczki, szalik, rozdzielnicę będzie zdejmowanie z kijków gazetowy przeciwnika i zawieszanie swojej: „Czwórki", uczestnicy ...ą na stoku czwórkami, narciarze mają równolegle do siebie, trzymają się za ręce lub kijki, zwycięża czwórka, która ...ez rozerwania zjedzie najdalej, kapitan zespołu może w czasie jazdy podawać sygnały do skrzęcania: „Strzelec wyborowy": w połowie stoku, w pewnej odległości od trasy zjazdu, ustawiamy balwana; szusujący narciarz celuje do niego kopią (np. kijkami narciarskimi).

Inne gry zimowe zaproponować dysponując nartami biegowymi: „Pogoń za liściem": najlepszy narciarz, oznaczony kolorową chustą, jest „liściem", pierwszy wyrusza w teren, kluczy, krzyżuje ślady, stara się zgubić goniących, wreszcie ukrywa się, po pewnym czasie wyrusza jego śladem reszta zespołu, starając się odnaleźć „liścia" i złapać go w jak najkrótszym czasie. „Narciarski tor przeszkód": trasę należy wyznaczyć w zależności od zaawansowania zespołu, teren powinien posiadać zjazdy, podejścia, nierówności i ostrzej płaskie, trasa nie powinna omijać naturalnych przeszkód takich jak zwalone drzewa, rowy; zawodników należy wypuszczać co 1 minutę, o zwycięstwie decyduje czas.

Nasze propozycje

Wszyscy, którzy przyjdą dziś o godz. 11 do lokalu Komendy Hufca ZHP w Kielcach przy ul. Wróblewskiego wraz z harcerzami na grę terenową. Harce zimowe odbędą się także w godz. 10—13 w SP nr 12 w Starachowicach. Natomiast w Ostrowcu, w Domu Kultury przy ul. Wsiowej, o godz. 16 rozpocznie się bal karnawałowy.

List z Pińczowa

Inspektorat Wychowania Obronnego Głównej Kwatery ZHP we współpracy z Zarządem Wojewódzkim LOK w Kielcach zorganizował na terenie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Pińczowie zimowisko szkoleniowe sędziów letnich sportów obronnych. Wczoraj otrzymaliśmy list od harcmistrza Polski Ludowej, Zdzisława Strzemieciego, w którym m.in. czytamy:

„W zimowisku uczestniczą 35-osobowa grupa młodych instruktorów harcerskich z hufców ZHP w Olechnowie, Głzycku, Gorlicach, Lęborku, Wieliczce i Wrocławiu, którzy w roku ubiegłym, po odniesionych zwycięstwach w eliminacjach, hufcowych, chorągwianych i strefowych, zakwalifikowali się do udziału w zawodach finałowych letnich sportów obronnych, objętych programem IX Centralnych Manewrów Technicznoobronnych ZHP.

Młodzi instruktorzy zdobywają ostrogi organizatorów sportu, mającego się ogromną popularnością w szeregach Związku Harcerstwa Polskiego. Program zimowiska, oprócz zajęć ściśle specjalistycznych, związanych z opanowaniem określonego zakresu wiedzy i umiejętności praktycznych, zawiera cały wachlarz propozycji imprez o charakterze turystyczno-rekreacyjnym. Uczestnicy zimowiska w pierwszym dniu pobytu na ziemi pińczowskiej złożyli wizyty przedstawicielom terenowych władz politycznych, administracyjnych i oświatowych. Zapoznali się z dorobkiem regionu oraz z aktualnymi problemami życia społecznego. Nawiązali serdeczne więzi z ludźmi, którym nie obce są problemy młodzieży.

Będąc w ścisłym kontakcie z miejscowym środowiskiem harcerskim, przyszli sędziowie uczestniczyli w kominkach poezji harcerskiej, zaprezentowanej przez uczniów miejscowego Liceum Ogólnokształcącego. Rozegrano też mecz piłki siatkowej pomiędzy uczestnikami naszego zimowiska a przebywającymi na wypoczynku w Pińczowie uczniami szkół rolniczych.

Dzisiaj, dla dni wrócimy do swoich środowisk, zabierzemy ze sobą to, co jest godne naśladowania w środowisku młodzieżowym. Dziękujemy za gościnę na kieleckiej ziemi, za serdeczne ...i samodzielne, jako harcerzystów naszym działaniom.

Anons

● **Towarzystwo Rozwoju Rodziny w Kielcach informuje, że dziś (1. 6 bm., w godz. 18—19.30 czynny będzie telefon zaufania nr 416-70. Porad udzielają lekarz ginekolog i psycholog.**

PROGNOZA POGODY

Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Miejscami opady śniegu i deszczu z oblodzeniem powodować gołoledź. Temperatura maksymalna w centrum — 2 st. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków zmiennych.

Dziś środa — 8 lutego. Imieniny: Dobroń i Bohdana. Słońce wschodzi — 7.08, zachodzi — 16.33.

KIELCE

PAŃSTWOWY TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO — nieczynny.

KINA

„Romantica", „E.T." — USA, bo., g. 8.30, 10.45, 13, 15.30 i 17.45. „Psy wojny" — USA, l. 15, g. 20. „Moskwa" — ZSRR, l. 15, g. 20. „Szalestwa panny Ewy" — S, l. 11 i 15.30.

„Świtezianka" — Akademia Pana Kleksa", — pol., bo., g. 15 i 17 (cz., II). „Goście z galaktyki Arkhar" — USA, l. 12, g. 15, 17 i 19.

„Robotnik", — „Oko proroka" — pol. l. 12, g. 15. „Wejście Smoka" — jap., l. 18, g. 15, 17 i 19.

„Amoroli" — nieczynne.

MUZEA — WYSTAWY

MUZEUM NARODOWE Pałac — czynne w godz. 9—16. Poniedziałki i wtorki — nieczynne.

PI. Partyzantów Galeria współczesnego malarstwa polskiego, wystawy stałe: „Przyroda Kieleczczyzny", „Broń w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach", Wystawa stała „Kultura społeczeństw neolitycznych w Świętokrzyskiem", „Garncarstwo ludowe woj. kieleckiego i jego pogranicza".

GALERIA PSF (ul. Leśna 7) — czynna wtorki, środy, czwartki i niedziele w godz. 9—15.

GALERIA FOTOGRAFIKI ZPAF (ul. Rewolucji Październikowej 5a) — Wystawa fotografii p. „Balet" — Włodzimierza Malika.

GALERIA BWA „PIWNICA" (ul. Sienna 7) — czynna wystawy — „Polska fotografia krajobrazowa 1944—1984" — g. 13.

GALERIA XXXVII KMPIK (ul. Sienna 7 bis) — Wystawa malarstwa Ewy Samulik.

SŁUŻBA ZDROWIA

SZPITAL: Oddziały: Wewnętrzny i Chirurgiczny — Czarnów.

Ginekologiczno-Położniczy — wg rejonizacji tel. 810-06, 467-48.

APTEKI DYŻURNE: Dyżur nocny pełnią: Apteka nr 29-081 przy ul. M. Buczka 37/39. Apteka nr 29-003 przy ul. Sienkiewicza 15.

PORADNIE DYŻURNE: Dla dzieci i dorosłych — ul. Pocieszka 11 (Przychodnia Rejonowa nr 2) czynna codziennie w godz. 17—21. W niedziele w godz. 6—13. Stomatologiczna ul. Pocieszka 11, czynna w niedziele i święta w godz. 7—21.

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe — 999
Straż pożarna — 998
Pogotowie milicyjne — 997
Pomoc drogowa — 981
Pogotowie energetyczne — 991, 959
Pogotowie wod.-kan. (awarie dodziemnych i kanałów ulicznych) — 608-11, 994
Pogotowie RPGM (wod., c.o., elek.) — 31-16-47
Pogotowie gazowe — 992

POSTOJE TAKSÓWEK: przy dworcu PKP — tel. 534-34, przy ul. J. Słowackiego w 312-919.

OSTROWIEC

KINA

„Hulnik" — „Szalony Henry" — NRD, l. 15, g. 17 i 19. „Jak rozpętałem II wojnę światową" (cz. I) — pol., bo., g. 15.

„Robotnik" — „Czas dojrzewania" — pol., l. 15, g. 17 i 19.

„Zorza" — „Legenda o najwaleczniejszym" — ZSRR, l. 12, g. 16. „Pełnia nad głowami" — pol., bo., g. 18.

MUZEUM REGIONALNE (ul. Nowotki 37) wystawy stałe: „Historia społeczna regionu", „Porcelana zmiłowicka". Wystawy czasowe: „Prehistoria i wczesnośredniowiecze dorzecza Kamiennej", poniedziałek — nieczynne, wtorek, środa, czwartek, piątek w godzinach: 10—17, sobota w godz. 10—16, niedziela w godz. 13—17.

POGOTOWIE RATUNKOWE — tel. 999.

APTEKA DYŻURNA: ul. Starokunowska 1/7.

SKARŻYSKO

KINA

„Wolność" — „Szalony Henry" NRD, l. 15, g. 17 i 19. „Jak rozpętałem II wojnę światową" — pol., bo., g. 15 (cz. I).

APTEKA DYŻURNA: ul. Zielna 2.

STARACHOWICE

KINA

„Robotnik" — „Sekreta twoich łez" — pol., l. 15, g. 18. „Walka o ogień" — kanad., l. 15, g. 17 i 19.

APTEKA DYŻURNA nr 29-076, ul. Staszica 1.

POSTOJE TAKSÓWEK: 53-10 i 52-80.

KINA

BLIZYNI: „Millenium" — „Jeżeli wróg nie podda się" — ZSRR, l. 12, g. 16 i 18.

BUKOWA: „Flash" — „Schmoliada" — pol., l. 15, g. 18.

DZIAŁOSZYCE: „Relax" — „1941" — USA, l. 15, g. 18 i 20.

JEDRZEJÓW: „Gwiazda" — „Dziecko Rosemary" — USA, l. 15, g. 18 i 18.30. „Dzień kolibra" — pol., l. 12, g. 14.30.

KONSKIE: „Pegaz" — „Akademia pana Kleksa" — pol. bo., g. 12.30 i 14 (cz. II). „Czy lęci z nami pilot?" — USA, l. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Antycyklon" — „Proces pozakowy" — jug., l. 15, g. 16 i 18.

PIŃCZÓW: „Wyspa" — „Najlepszy kumpel" — USA, l. 15, g. 15.30 i 17.30.

STOPNICA: „Powiew" — nieczynne.

STĘPNIOW: „Ruśnica" — nieczynne.

WŁOSZCZOWA: „Muza" — „Ole Sunshand" — jug., bo., g. 15. „Kamienny tablice" — pol., l. 15, g. 17 i 19.30.

RADOM

TEATR POWSZECHNY IM. JANA KRZYSZTOFA KONIECZNEGO — Sala Reprodukcyjna — „Ania z Zielonego Wzgórza" — S, g. 9 i 15. Scena duża — „Iwona, księżniczka Burgunda" — S, g. 18.

KINA

„Saltyk" — „E.T." — USA, bo., g. 8.30, 10.45, 13, 15.15, 17.30. „Psy Wojny" — USA, l. 15, g. 19.45.

„Przyjaźń" — „Tootsie" — USA, l. 15, g. 13, 17.30 i 19.30. „Wejście Smoka" — Hongkong, l. 15, g. 15.30. „Niepokonany" — ZSRR, l. 15, g. 9 i 11.

„Okolenie" — „Szaleństwa panny Ewy" — pol., bo., g. 15.30, 17.30. „Poszukiwacze zaginionej arki" — USA, l. 12, g. 11.30, 15.30.

„Kryzysy" — pol., bo., g. 8.30.

„Odeon" — „Nie ma mocnych" — pol., bo., g. 15.30, 17.30. „Parszywa dwunastka" — USA, l. 15, g. 19.30.

WYSTAWY

Muzeum Okręgowe — wystawa: „Kielce dawne i współczesne".

WDK Radom, ul. Chałubińskiego 13/14 — VII Wojewódzki Przegląd Fotografii Amatorskiej. „Radom 84" — czynne we wtorki, środy, czwartki w godz. 16—18.

Muzeum Wsi Radomskiej — ul. Szydłowiecka 30 — wystawy czynne: 5, 14, 17 — Pruszaków, Skansen barniczo-parzelarski, czynny codziennie z godz. 10—17, w niedziele, poniedziałki — nieczynny. W zabytkowym spichlerzu czynna wystawa „Kultura ludowa ziemi radomskiej".

Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie — czynne w godz. 9—17.

BWA — stała galeria: „Autoportret" oraz wystawa — rzeźba Ryszarda Orzechowskiego.

Wirtyny Plastyczne Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej — Galeria „Sztuka polska" — malarstwo Zofii Mańczyńskiej.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — wystawa fotografii prasowej Ryszarda Orzechowskiego.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 3 Maja 2, Apteka nr 1, Wojska Polskiego 57, Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Kochanowskiego. Pogotowie Ratunkowe — czynne codziennie w godz. 21—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja: służby zdrowia 406-17.

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, komenda MO 391-91, pogotowie kanalizacyjne 406-65, gazowe 992, awarie sieci energetycznej 991, pomoc drogowa 981, postoje taksówek: przy pl. Konstytucji 228-52, przy Zwierzyńcu 1, Wojsny 816-20, przy dworcu PKP 268-58, informacja PKP — 239-50, PKS — 897-16.

Informacja o stanie dróg — czynna cały dobę: Grójec 20-72, Przysucha 30-52, Radom 275-77 i 281-66, Zwoleń 20-11.

ZWOLEŃ

ZWOLEŃ: „Świt" — „Dreszcze" — pol., l. 15.

RONKI

RONKI: „Chemik" — „Dzień Rosemary" — USA, l. 15, g. 18, 18.

GŁOWACZÓW: „Mewa" — „Dzień Wisły" — pol., l. 15, g. 18.30.

WARKA: „Przyjaźń" — „Ludzie z bagien" — ZSRR, l. 15, g. 18.

Uwaga! Za ewentualne zmiany redakcja nie odpowiada.

Co, gdzie, kiedy? ● Co, gdzie, kiedy?

APTEKI DYŻURNE: Dyżur nocny pełnią: Apteka nr 29-081 przy ul. M. Buczka 37/39. Apteka nr 29-003 przy ul. Sienkiewicza 15.

PORADNIE DYŻURNE: Dla dzieci i dorosłych — ul. Pocieszka 11 (Przychodnia Rejonowa nr 2) czynna codziennie w godz. 17—21. W niedziele w godz. 6—13. Stomatologiczna ul. Pocieszka 11, czynna w niedziele i święta w godz. 7—21.

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe — 999
Straż pożarna — 998
Pogotowie milicyjne — 997
Pomoc drogowa — 981
Pogotowie energetyczne — 991, 959
Pogotowie wod.-kan. (awarie dodziemnych i kanałów ulicznych) — 608-11, 994
Pogotowie RPGM (wod., c.o., elek.) — 31-16-47
Pogotowie gazowe — 992

POSTOJE TAKSÓWEK: przy dworcu PKP — tel. 534-34, przy ul. J. Słowackiego w 312-919.

OSTROWIEC

KINA

„Hulnik" — „Szalony Henry" — NRD, l. 15, g. 17 i 19. „Jak rozpętałem II wojnę światową" (cz. I) — pol., bo., g. 15.

„Robotnik" — „Czas dojrzewania" — pol., l. 15, g. 17 i 19.

„Zorza" — „Legenda o najwaleczniejszym" — ZSRR, l. 12, g. 16. „Pełnia nad głowami" — pol., bo., g. 18.

MUZEUM REGIONALNE (ul. Nowotki 37) wystawy stałe: „Historia społeczna regionu", „Porcelana zmiłowicka". Wystawy czasowe: „Prehistoria i wczesnośredniowiecze dorzecza Kamiennej", poniedziałek — nieczynne, wtorek, środa, czwartek, piątek w godzinach: 10—17, sobota w godz.

POGOTOWIE RATUNKOWE — tel. 999.

APTEKA DYŻURNA: ul. Starokunowska 1/7.

SKARŻYSKO

KINA

„Wolność" — „Szalony Henry" NRD, l. 15, g. 17 i 19. „Jak rozpętałem II wojnę światową" — pol., bo., g. 15 (cz. I).

APTEKA DYŻURNA: ul. Zielna 2.

STARACHOWICE

KINA

„Robotnik" — „Sekreta twoich łez" — pol., l. 15, g. 18. „Walka o ogień" — kanad., l. 15, g. 17 i 19.

APTEKA DYŻURNA nr 29-076, ul. Staszica 1.

POSTOJE TAKSÓWEK: 53-10 i 52-80.

KINA

BLIZYNI: „Millenium" — „Jeżeli wróg nie podda się" — ZSRR, l. 12, g. 16 i 18.

BUKOWA: „Flash" — „Schmoliada" — pol., l. 15, g. 18.

DZIAŁOSZYCE: „Relax" — „1941" — USA, l. 15, g. 18 i 20.

JEDRZEJÓW: „Gwiazda" — „Dziecko Rosemary" — USA, l. 15, g. 18 i 18.30. „Dzień kolibra" — pol., l. 12, g. 14.30.

KONSKIE: „Pegaz" — „Akademia pana Kleksa" — pol. bo., g. 12.30 i 14 (cz. II). „Czy lęci z nami pilot?" — USA, l. 15, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Antycyklon" — „Proces pozakowy" — jug., l. 15, g. 16 i 18.

PIŃCZÓW: „Wyspa" — „Najlepszy kumpel" — USA, l. 15, g. 15.30 i 17.30.

STOPNICA: „Powiew" — nieczynne.

STĘPNIOW: „Ruśnica" — nieczynne.

WŁOSZCZOWA: „Muza" — „Ole Sunshand" — jug., bo., g. 15. „Kamienny tablice" — pol., l. 15, g. 17 i 19.30.

RADOM

TEATR POWSZECHNY IM. JANA KRZYSZTOFA KONIECZNEGO — Sala Reprodukcyjna — „Ania z Zielonego Wzgórza" — S, g. 9 i 15. Scena duża — „Iwona, księżniczka Burgunda" — S, g. 18.

KINA

„Saltyk" — „E.T." — USA, bo., g. 8.30, 10.45, 13, 15.15, 17.30. „Psy Wojny" — USA, l. 15, g. 19.45.

„Przyjaźń" — „Tootsie" — USA, l. 15, g. 13, 17.30 i 19.30. „Wejście Smoka" — Hongkong, l. 15, g. 15.30. „Niepokonany" — ZSRR, l. 15, g. 9 i 11.

„Okolenie" — „Szaleństwa panny Ewy" — pol., bo., g. 15.30, 17.30. „Poszukiwacze zaginionej arki" — USA, l. 12, g. 11.30, 15.30.

„Kryzysy" — pol., bo., g. 8.30.

„Odeon" — „Nie ma mocnych" — pol., bo., g. 15.30, 17.30. „Parszywa dwunastka" — USA, l. 15, g. 19.30.

WYSTAWY

Muzeum Okręgowe — wystawa: „Kielce dawne i współczesne".

WDK Radom, ul. Chałubińskiego 13/14 — VII Wojewódzki Przegląd Fotografii Amatorskiej. „Radom 84" — czynne we wtorki, środy, czwartki w godz. 16—18.

Muzeum Wsi Radomskiej — ul. Szydłowiecka 30 — wystawy czynne: 5, 14, 17 — Pruszaków, Skansen barniczo-parzelarski, czynny codziennie z godz. 10—17, w niedziele, poniedziałki — nieczynny. W zabytkowym spichlerzu czynna wystawa „Kultura ludowa ziemi radomskiej".

Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie — czynne w godz. 9—17.

BWA — stała galeria: „Autoportret" oraz wystawa — rzeźba Ryszarda Orzechowskiego.

Wirtyny Plastyczne Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej — Galeria „Sztuka polska" — malarstwo Zofii Mańczyńskiej.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — wystawa fotografii prasowej Ryszarda Orzechowskiego.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 3 Maja 2, Apteka nr 1, Wojska Polskiego 57, Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Kochanowskiego. Pogotowie Ratunkowe — czynne codziennie w godz. 21—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja: służby zdrowia 406-17.

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, komenda MO 391-91, pogotowie kanalizacyjne 406-65, gazowe 992, awarie sieci energetycznej 991, pomoc drogowa 981, postoje taksówek: przy pl. Konstytucji 228-52, przy Zwierzyńcu 1, Wojsny 816-20, przy dworcu PKP 268-58, informacja PKP — 239-50, PKS — 897-16.

Informacja o stanie dróg — czynna cały dobę: Grójec 20-72, Przysucha 30-52, Radom 275-77 i 281-66, Zwoleń 20-11.

ZWOLEŃ

ZWOLEŃ: „Świt" — „Dreszcze" — pol., l. 15.

RONKI

RONKI: „Chemik" — „Dzień Rosemary" — USA, l. 15, g. 18, 18.

GŁOWACZÓW: „Mewa" — „Dzień Wisły" — pol., l. 15, g. 18.30.

WARKA: „Przyjaźń" — „Ludzie z bagien" — ZSRR, l. 15, g. 18.

Uwaga! Za ewentualne zmiany redakcja nie odpowiada.

RADIO I TELEWIZJA

PROGRAM I

7.00 Dziennik 9.00 Cztery pory roku 10.30 I Koncert Dostojewskiego „Idiota" 12.05 Z kraju i ze świata 12.30 Muzyka folklorem malowana 12.45 Rolnicy Kwadrans 13.30 Sylwia Peter Mate 13.35 Stara i nowa muzyka wojskowa 14.05 „Rytm" 16.05 Muzyka i Aktualności 18.05 Gorący temat 19.05 Dziennik 19.30 Radio dzieciom 20.05 W kilku taktach, w kilku słowach 20.10 Koncert życzeń 20.50 Jazz w pigułce 22.05 Z kraju i ze świata 22.30 Wiadomości 23.10 Panorama świata 23.25 Dla tych co nie lubią rocka.

PROGRAM II

9.00 Tomasz Mann: „Wybraniec" 9.50 Robin Cook: „Śpiączka" 10.50 Z pod igły 11.05 Z kraju i ze świata 11.30 Wiadomości 11.50 Węgierskie zespoły chóralne 12.05 Z malowanej skrzyni 12.30 Album operowy 14.00 Rozmowy o muzyce z Marcelem Trojanem 15.00 Pamiętniki i wspomnienia 16.40 Gdy do domu turoń wchodzi 18.05 Wielka scena, wielcy wykonawcy 18.50 Robin Cook: „Śpiączka" 19.30 Klub Stereo 19.30 Wieczór w filharmonii 20.55 Wieczorna refleksja 21.30—1.00 Literatura i muzyka.

PROGRAM III

9.05 Po prostu o nas 10.00 Harbatka przy samowarze 11.00 Proste z Spiewa 11.30 Muzyczny interludium 12.05 W sonacie Trójki 12.05 Stanisław Lem: „Kongres futurologiczny" 14.00 Historyczne ...

PROGRAM I

6.00 TTR — Matematyka, sem. 4
6.30 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 4
8.00 Telefonia TDC — oraz film prod. NRD „Chata Robinsona"
10.50 DT — Wiadomości
11.00 Film dla 3 uśmiechów: Engagement" — polski film tel.
13.30 TTR — Uprawa roślin, sem. 2
14.00 TTR — Hodowla zwierząt, sem. 2
15.55 NURT — Matematyka
16.25 DT — Wiadomości
16.30 Dla dzieci: „Damroka i gry"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 Lodowanie Mistera Loka i Express Loka
17.40 Studio Sport
18.10 „Czy chcemy samorządu"! — nr publicystyczny
18.40 „Arktyka w służbie medycyny!"
19.00 Dobranoc
19.10 „Zakochanie w niemu"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Engagement" — polski film tel.
21.15 „Wielaw" — program dok. o Władysławie Gomułce
22.15 DT — Komentarze
22.40 Studio Sport
23.25 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.35 „Muzyka po południu"
18.00 Zwierzęta świata: „Kot, mój przyjaciel"
18.20 Program lokalny
19.00 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie"
19.20 Przebieje Dwójki
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Za kierownicą"
20.15 „Dookoła świata" — Indie
21.00 „Przyjechała telewizja"
21.15 DT — Wydarzenia, teleżurnal Dwójki
21.30 „Bliżej prawa"
22.00 Studio Sport
22.40 DT — Wiadomości

„SŁOWO LUDU". Redaguje kolegium. Redaktor naczelny Bronisław Zapała. Adres redakcji: 25-307 Kielce, pl. Obrońców Stalingradu 5. Telefony: centrala — 460-31 i 460-32; redaktor naczelny: 434-80; zastępcy redaktora naczelnego: 466-85 i 459-19; sekretarz redakcji: 472-55; dział ekonomiczny: 422-63; dział rolny: 472-81; dział sportowy: 457-42; dział miejski: 443-45; dział kultury i czytelników: 449-23; redakcja Ilustrowanego Kuriera Polskiego: 250-30 (red. dyżurny); 250-34 (red. dyżurny); 250-36 (red. dyżurny); 250-38 (red. sport.); 281-03 (telefaksy).
BIURO OGŁOSZEŃ: 445-58.

REDAKCJA W RADOMIU: 26-600 Radom, ulica Słowackiego 1, telefony: 237-36 i 290-64.

WYDAWCA: Robotnicze Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" — Kielce. Wydawnictwo Prasowe, plac Obrońców Stalingradu 5, 25-307 Kielce, telefony: centrala — 460-31, dyrektor — 485-64.

DRUK — Prasowe Zakłady Graficzne, ulica Sienna 2, 25-325 Kielce, centrala telefoniczna: 516-51.
PL ISSN 0137-9275. Nr indeksu 35040.

3 A-3

Listy nie tylko... ...od Agaty

KOCHANY PANIE REDAKTORZE!

Zima jest rzeczywiście taka, jaką sobie wymarzyłam. (przynajmniej do dziś!) Białe czapy śniegu okrywają zmarznięte gałęzie drzew. Wszędzie tylko biel. Tak, że nieczęsty rot się od amatorów „sanecznych zjazdów". W wolny czas i ja jeżdżę na sankach, czasem na łyżwach. Ale, niestety! Dwa razy odwiła przeszkodziła „białej pani" w rozcieraniu „puchowej pierzyny". I to przed feriami! Pierwszy raz deszcz padał 23. I. Byłam w tym dniu z klasą w kinie „Robotnik". Zamiast filmu „Porwany przez Indian" obejrzałamy „Superpotwór", który dawno już chciałam zobaczyć.

Film bardzo mi się podobał, tym bardziej że był fantastyczny (produkcji japońskiej). Po południu poszłam z koleżankami na premierę filmu pt.: „Szaleństwa panny Ewy". Był śliczny! Zaciekawiła mnie wysoka gama kolorów. Z napięciem oczekiwałam i zadawałam sobie pytanie — co też ta „postrzelona" dziewczyna wymyśli? Zachęcam wszystkich do obejrzenia tego filmu.

Po premierze kupiłam sobie widokówkę, na której mam autografy — Ewy (naprawdę to Dorotą), reżysera i trzech psa Rolmopsa (mam te autografy dlatego, że na premierę wszyscy troje przyjechali do Kielc). Kiedy wracałam do domu, nawet nie myślałam, że śnieg może jeszcze spaść. Lecz kładąc się spać, wstąpiła we mnie nadzieja — może jednak? Gdy rano się obudziłam, zamknęłam oczy i podeszłam do okna. Uchyliłam powiekł... moje życzenie spełniło się! Znów biel. Zima jednak „broni się". Zamarzają ślizgawki, sypie z nieba białymi puszek: Oby tak do końca zimy. Wszystkim czytelnikom życzę przyjemnych ferii.

Całuję i pozdrawiam
AGATA

PANIE REDAKTORZE!

*Ferie moje są wspaniałe. Jeszcze dwa tygodnie temu martwiłam się, że spędzę je w domu. Aż tu taka miła niespodzianka

sport— sport— sport— sport

Czwarty złoty medal dla Szwajcarii

CAMPIONATI DEL MONDO DI SCI ALPINO

BORMIO. Czwarta konkurencja i czwarty złoty medal dla Szwajcarii. 22-letni PIRMIN ZURBRIGGEN wywalczył we wtorek zwycięstwo w kombinacji, wyprzedzając Austriaka ERNSTA RIEDELSPERGERA i swego rodaka THOMASA BUERGLERA. Na mecie gratulacje złożył mu sławny narciarz francuski Jean Claude Killy, który przyjechał do Bormio, aby oglądać swego następcę. Jak niegdyś Killy, dzisiaj Zurbriggen zdumiewa wszechstronnością, występuje z powodzeniem na trassach zjazdowych i slalomowych. Sukcesy Zurbriggena, który zdobył już dwa złote medale (bieg zjazdowy i kombinacja), budzą powszechny podziw. Zaledwie przed 10 dniami opuścił on szpital po operacji kolana i powszechnie sądzono, że nie będzie w stanie wystartować. Tymczasem w Bormio odnosi zwycięstwa i w slalomach będzie miał z pewnością też wiele do powiedzenia.

Wyniki:

1. Thomas Buergler (Szwajc.); 2. Ernst Riedelsperger (Austria); 3. Michel Vion (Francja); 4. Ivano Edalini (Włochy); 5. Pirmin Zurbriggen (Szwajc.); 6. Roberto Erlacher (Włochy).

Wyniki kombinacji:

1. Pirmin Zurbriggen (Szwajc.)	— 7,67
2. Ernst Riedelsperger (Austria)	37,81
3. Thomas Buergler (Szwajc.)	— 39,41
4. Anton Steiner (Austria)	40,31
5. Andreas Wenzel (Liechten.)	— 48,41
6. Michel Vion (Francja)	50,38
7. Franck Piccard (Francja)	— 55,14
8. Markus Wasmaier (RFN)	— 56,05
9. Gunther Mader (Austria)	61,56
10. Yves Tavernier (Francja)	— 81,08

STRAJK

● We wtorek najważniejszym tematem dnia był strajk pracowników włoskiej prasy, radia i telewizji. Wskutek tego miliony kibiców sportu narciarskiego we Włoszech nie oglądały transmisji telewizyjnych, a dziś nie ukażą się gazety.

POLACY W BORMIO

● Ekipa polska w Bormio jest bardzo skromna. Startują tylko dwie siostry Tlałkowny, ale jest to sport Polaków. W ekipie USA występuje 19-letnia Ewa Twardokens — mistrzyni kraju. Ewa mówi po polsku, jest córką byłego reprezentanta Polski w szermierce. Wśród fotoreporterów cieszy się dużym powodzeniem, ponieważ jest jedną z najładniejszych uczestniczek mistrzostw. W ekipie kanadyjskiej startuje 21-letni Feliks Pieleszyk. Bieg zjazdowy jeździ on brawurowo. Jest też w tej ekipie Polak, Andrzej Kośliał, z grupą slalomistów opiekuje się nasz rodak — Piotr Jeleń. W ekipie francuskiej jest były reprezentant Polski, Ryszard Ćwikla.

UŚMIECH MISTRZYNI

Beata Bartosikówna z Kielc jeszcze nie ma 20 lat, a już wywalczyła tytuł mistrzyni Polski w grupie seniorek. W tak... męskim sporcie jak judo! Zawodniczka Żaka zdobyła pierwszy dla Kieleczczyzny tytuł mistrzowski w tym roku. Jest też czołową w okręgu dyskobolką reprezentującą w tej dziedzinie sportu barwy Budowlanych.

STOLBUD

RADA PRACOWNICZA ZAKŁADÓW STOLARKI BUDOWLANEJ we WŁOSZCZOWIE

ogłasza KONKURS

na stanowisko DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTWA.

Warunkiem przystąpienia do konkursu jest:
— wykształcenie wyższe techniczne lub ekonomiczne;
— 10 lat stażu pracy na stanowiskach kierowniczych, w tym 5 lat w przemyśle drzewnym;
— dobry stan zdrowia;
— preferowany wiek do 45 lat.

Wymagane dokumenty:
— zgłoszenie do konkursu;
— kwestionariusz osobowy;
— życiorys;
— odpis dyplomu ukończenia wyższej uczelni;
— opinie z ostatnich 5 lat pracy zawodowej;
— zaświadczenie o stanie zdrowia.

ZGŁOSZENIA NALEŻY KIEROWAĆ w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie POD ADRESEM:

Zakłady Stolarki Budowlanej, ul. Jędrzejowska 74, 29-100 WŁOSZCZOWA z dopiskiem „konkurs".

Informacje pod nr tel. 288 wewn. 23.

454-k

Znów od początku

Koszykówka w Radomiu przechodziła różne koleje losu, ale takiego marasmu jaki od lat panuje, jeszcze nie było. Nic dziwnego, że podczas walnego zebrania Okręgowego Związku Koszykówki, zastanawiano się w jaki sposób przywrócić tę popularną dyscyplinę do łask.

Wszyscy byli zgodni, że trzeba zacząć od początku. Od szkolenia uczniów szkół podstawowych, zorganizowania dla nich turniejów popularnych i zawodów miejskich. Twierdzono, iż są możliwości organizacyjne oraz finansowe na powołanie nowych sekcji w niektórych miejscowościach. Dotychczas okręg ma cztery sekcje: Budowlani Radom, LZS Lipiny, AZS Radom, Pilica i Warka. Od jesieni zespoły Pilicy będą uczestniczyć w rozgrywkach radomskich, bowiem dotąd grają w okręgu warszawskim.

Szczególne nadzieje działacze OZKosz. wiążą z rozszerzeniem szkolenia młodzieży w Warce, gdzie przystąpiono do budowy hali sportowej oraz w Budowlanych. Ten zasłużony dla koszykówki klub ma szansę ustabilizowania organizacyjnego, gdyż w marcu odbędzie się walne zebranie i będzie miał wreszcie zarząd.

Działaczy okręgu czeka zwiększenie liczby zawodników (jest ich obecnie w kortotekach 150), zapewnienie szkoleniowców. Obecnie pracuje siedmiu, wszyscy na pół etatu. Sędziów jest zaledwie dziesięciu. W marcu rozpocznie zajęcia treningowe grupa dziewcząt w Orłętach.

Zaproponowano również organizowanie dorocznych turniejów dla juniorów o memoriał Alfonsa Wicherka, znanego przed laty, długoletniego nauczyciela i szkoleniowca koszykówki.

Prezesem 9-osobowego zarządu radomskiego OZKosz. został Marek Szostak, były zawodnik Budowlanych, obecnie nauczyciel wychowania fizycznego.

Okręgowy Związek Tenisowy opublikował listy najlepszych zawodniczek i zawodników okręgu w minionym sezonie.

W konkurencji pań sklasyfikowano tylko 3 zawodniczek. Trzy najlepsze: 1. Bożena Gregorczyk Broń, 2. Bogda Baier Radomiak, 3. Anna Nowak Radomiak.

Na zawody także... piechotą

Tychów Nowy to niewielka miejscowość leżąca 9 km od Starachowic. W tamtejszej szkole podstawowej uczy się 150 dziewcząt i chłopców. Mimo bardzo słabych połączeń komunikacyjnych uczniowie z Tychowa biorą udział we wszystkich imprezach organizowanych przez SZS. Czasami muszą dochodzić pieszo na zawody, ale to ich nie zraża.

Większość imprez odbywa się w soboty i niedziele, a w te dni nie zawsze uda się pojechać autobusem — mówi nauczyciel wychowania fizycznego, Zenon Skorek. — Moi podopieczni polubili jednak sport i nie wyobrażają sobie, że mogliby nie wystartować w zawodach gminnych, czy rejonowych.

Od kilku lat uczymy się w nowej szkole, a w poprzednim budynku nie było warunków do prowadzenia lekcji wf. Teraz mamy przynajmniej duży korytarz (8 m x 12 m) i można wykonywać ćwiczenia również zimą. Obok szkoły jest niewielki plac, który służy nam jako boisko, a obecnie lodowisko.

Wszyscy uczniowie począwszy od trzecich klas " należą do Szkolnego Klubu Sportowego. W kilku sekcjach ćwiczy około 90 dziewcząt i chłopców. Największym ich zainteresowaniem cieszy się tenis stołowy, piłka nożna oraz piłka ręczna. Bierzemy udział również w sztafetowych biegach przełajowych i czwórboju lekkoatletycznym. Bardzo dużo radości sprawił nam zwana do rejonowego turnieju gier i zabaw, gdyż w turnieju gminnym wyprzedziliśmy 10 innych szkół i zajęliśmy pierwsze miejsce.

Za tydzień —XII OSM

KROSNO. Za tydzień, 12 lutego, do woj. krośnieńskiego przybędą pierwsi uczestnicy (biathloniści i saneczkarze) XII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w sportach zimowych. Ostatni, a będą nimi hokeiści, opuszczą lodowisko w Sanoku 24 bm. Blisko tysiąc najlepszych zawodniczek i zawodników, wyłonionych poprzez kilkustopniowe eliminacje, rywalizować będzie o medale.

Na wysokości 750 m npm., w Ustrzykach Dolnych, walczyć będą o medale alpejczycy i saneczkarze na torze śniegowym. Iwonicz-Zdrój, perła uzdrowisk podkarpackich gościć będzie narciarzy (biegaczy i skoczków), miejscowość Czarnorzeka — położona w kotlinie wśród wzgórz na wysokości 540 m npm., w odległości zaledwie 12 km od Krosna będzie miejscem zawodów w dwuboju zimowym. W Sanoku, na sztucznym lodowisku oraz sztucznym torze lodowym, zmierzą się łyżwiarze szybcy, figurowi i hokeiści.

Współpracują!

Przedstawiciele sędziów piłkarskich Kielc i Radomia spotkali się w Szydłowcu. Gospodarzem tego spotkania była Szydłowianka. W sali starodawnego zamku doszło do interesujących rozmów, które przyniosły dość ciekawe ustalenia. Oto już w rundzie wiosennej dojdzie do wymiany sędziów na meczach klasy okręgowej oraz niektórych ważniejszych spotkań klasy A. Propozycje działaczy radomskich wybiegły o wiele dalej, niż kielczan. Ostateczne uzgodnienia zapadną w najbliższych dniach.

Wymiana obserwatorów, ocenianych sędziów została zaakceptowana, a jej stosowanie przesunięto na późniejszy okres. Natomiast wcześniej przedstawiciele obu organizacji sędziowskich pomagać będą sobie wzajemnie w prowadzeniu zajęć szkoleniowych, wymieniać doświadczenia i wykładowców.

W dotocznych kursach i egzaminach unifikacyjnych, wezmą udział grupy sędziów klasy okręgowej i klasy A. Zaproponowano także udział przedstawicieli obu kolegium sędziowskich w komisjach egzaminacyjnych.

Po wielu latach przerwy, sędziowie Kielc i Radomia spotkają się na boisku. Mecz sędziowskich drużyn zaplanowano na wiosnę. Przy okazji odbędzie się spotkanie szkoleniowe oraz zajęcia praktyczne na boisku.

Z dużym zainteresowaniem przyjęta została propozycja radomian, aby z okazji 40-lecia zorganizować mecz piłkarskich reprezentacji obu województw, z udziałem wszystkich najlepszych piłkarzy, także ligowców. Mamy nadzieję, że czołowe kluby obu województw zaaprobują tę inicjatywę i kibice będą mogli oglądać reprezentacje. Zaproponowano również, by mistrzowie klas okręgowych spotkali się w bezpośrednim meczu już w czerwcu. Działacze Szydłowianki podjęli się roli gospodarzy takiego meczu.

(ora)

Dziś i jutro dobra siatkówka w Radomiu

Siatkarze Czarnych Radom już dziś i jutro grać będą o pierwszoligowe punkty przed własną widownią. Przeciwnicy są silni i oba najbliższe spotkania zapowiadają się atrakcyjnie.

Dziś w sali Broni (ul. Narutowicza 2) o godz. 17.30 Czarni spotkają się z silnym zespołem Beskidu Andrychów, z którym uprzednio przegrali 1:3, a we czwartek, także o godz. 17.30 z Płomieniem Sosnowiec, zdobywcą Pucharu Polski.

Powracamy do Małogoszcza

— Sala jest czynna od początku ferii. Codziennie do późnych godzin wieczornych można grać w tenisa stołowego. Nie nadzwyczajne są warunki, ale dobre i to. Rozpoczął się turniej dla młodzików i juniorów — powiedział nam w telefonicznej rozmowie prezes Wiernej, Eugeniusz Trochim.

W grudniu informowaliśmy na tych łamach o nie wykorzystanej sali sportowej w Małogoszczu. Dość szybko otrzymaliśmy wyjaśnienie od naczelnika gminy, Mariana Chęciniego, które jednak nie rozwiało wszystkich wątpliwości. Ponownie odwiedziliśmy więc Małogoszcz, bowiem nadal sala była zamknięta.

W rozmowach z szefami miejscowego klubu sportowego i naczelnikiem gminy, udało się wreszcie ustalić wszystkie warunki udostępnienia sali młodzieży Małogoszcza. Wierna wspólnie z ośrodkiem kultury, zapewni gospodarza, który będzie nadzorował korzystających z sali. Naczelnik zobowiązał się do zakupienia desek i wykonania podłogi w sali. Nie powinno to trwać dłużej niż półtora miesiąca! Działacze Wiernej zobowiązali się na czas ferii pełnić społeczne dyżury w sali i zorganizować turniej tenisa stołowego. Z tego się wywiązali.

Przeciągające się kompletowanie dokumentów dla przekazania tego obiektu Urzędowi Gminy przez cementownię, opóźnia rozpoczęcie przygotowań do rozbudowy. Władze Małogoszcza mają już projekt utworzenia w nim sali widowiskowo-sportowej, kawiarni, świetlicy, biblioteki, pomieszczeń dla organizacji społecznych. Zapewniono współudział w tej rozbudowie kieleckiego WDK i miejscowych zakładów. Gospodarze liczą też na udział mieszkańców w czynach społecznych.

Wiele się zmieniło w miejscowym klubie. Nowy zarząd Wiernej zabrał się do wykonania zobowiązań, złożonych na walnym zebraniu. Zdecydowano się wreszcie na patrona klubu. Będzie nim Rada Wojewódzka LZS. W opracowaniu jest statut klubu i niebawem powinno dojść do rejestracji w UW w Kielcach. Działacze klubu zamierzają, z pomocą RW LZS, skupić wokół Wiernej sympatyków sportu z pobliskich wsi, organizować dla nich imprezy i zawody.

Piłkarze rozpoczęli w styczniu treningi w miejscowej szkole i nie myślą opuszczać A klasy. Od jesieni wystartuje zespół tenisa stołowego.

Zatroszczono się o fundusze. Działacze przeprowadzili rozmowy w miejscowych zakładach pracy, w których zadeklarowano pomoc dla klubu. Oprócz Zakładów Obuwia, cementowni i GS dojdą nowe. Cementownia przekazała barak, który na stadionie służyć będzie jako szatnia dla piłkarzy i sędziów.

(ora)

Ferie na sportowo

Zimowe wakacje dziewcząt i chłopców ze szkół podstawowych i średnich minęły już półmetek. Pracownicie wykorzystują je młodzi sportowcy z obu naszych województw. Większość klubów zadbała o to, by atrakcyjnie i z pożytkiem dla zdrowia spędzili oni dwa tygodnie wolne od zajęć szkolnych.

Oto krótkie meldunki z Kielc i Radomia.

● **BUDOWLANI KIELCE.** Spora grupa młodych sportowców wyjechała na obozy treningowe. Pływacy i trójboiści przebywają w Mielcu, piłkarki ręczne w Bilgoraju, zaś najmłodsze grupy lekkoatletów w Wolicy. Zorganizowane zostały również zgrupowania w Kielcach. Korzysta z nich około 60 lekkoatletów i lekkoatletek oraz najmłodsze piłkarki ręczne, uczennice SP nr 5 i SP nr 7. Łącznie około 200 dziewcząt i chłopców uczestniczy w obozach zorganizowanych przez klub.

● **TĘCZA KIELCE.** Członkowie sekcji akrobatyki sportowej i tenisa ziemnego mają zgrupowania na miejscu. Koszykarki natomiast wyjechały do Bałkowa. Tęcza udostępnia również swoją salę dla RSM „Armatury", która prowadzi zajęcia sportowe i zabawy z dziećmi.

● **LECHIA KIELCE.** Ponad 50 zawodników i zawodniczek przebywa na obozach sportowych. Siatkarki wyjechały do Muszyny, zaś judocy i judoczki mają zorganizowane zgrupowanie w Kielcach. Trenują dwa razy dziennie, otrzymują też obiady.

● **BRON RADOM.** Duże słowa uznania należą się działaczom tego klubu. Pomyśleli oni nie tylko o swoich sportowcach, ale również o młodzieży, która spędza ferie w Radomiu. Na obiektach klubowych zorganizowane zostało zgrupowanie, które w nim udzieli 8 grup sportowych i reprezentujących różne dyscypliny. Codziennie mogą oni trenować w hali i w terenie. Oprócz zajęć sportowych organizowane są też wycieczki w Góry Świętokrzyskie, do jaskini „Raj" Czarnolasu, Studzianek. Na zakończenie obozu odbędzie się dyskoteka.

Wszyscy mieszkańcy Radomia bezpłatnie korzystają z lodowiska. W najbliższych dniach odbędą się turnieje piłki ręcznej, piłki nożnej oraz tenisa stołowego, w których mogą brać udział wszyscy chętni.

● **RADOMIAK.** Młodzi sportowcy tego klubu rozjechali się na obozy po całym kraju, a nawet za granicę. Judoczki przebywają w CSRS, zapaśnicy trenują i wyczyczywają w Krynicy Morskiej, lekkoatleci i kolarze w Białce Tatrzańskiej, zaś ina 20-osobowa grupa lekkoatletów jest w Szklarskiej Porębie. Nie zapomniano również o młodych piłkarzach. Przebywają oni na miejscu w Radomiu, ale mają stworzone dobre warunki do treningu. Na obiektach klubowych jest lodowisko, z którego mogą korzystać wszyscy.

● **START RADOM.** Zorganizowany został obóz w Kozienicach, w którym uczestniczą piłkarze tego klubu. Pozostali trenują na miejscu w Radomiu.

● **SZKOLNY ZWIĄZEK SPORTOWY.** W województwie kieleckim na obozach zorganizowanych przez SZS przebywa około 450 dziewcząt i chłopców. W Lesnej, Bodzentynie i Wilkowie trenują narciarze, w Końskich piłkarki ręczne i judoczki. Swoje zgrupowania mają też międzyszkolne kluby sportowe. Judoczki Żaka przebywają w CSRS, sportowcy MKS Busko w Rabce, MKS Ostrovia — w Jastrzębiej Górze, zaś uczennice i uczniowie z SP 2 Włoszczowa — w Limanowej. W Strawczynie odbywa się obóz szkoleniowy kadr młodzieżowych organizatorów sportu. SZS zaproponował również kieleczanom zajęcia na lodowisku na stadionie międzyszkolnym oraz w Szkole Podstawowej nr 15.

SZS w Radomiu zorganizował 15 obozów dla MKS-ów oraz wyróżniających się szkolnych klubów sportowych. W obozach tych uczestniczy blisko 600 uczniów szkół podstawowych i średnich oraz 36 wychowawców. W większości są to obozy na terenie Radomia. W Tomaszowie Mazowieckim przebywają dziewczęta i chłopcy z MKS Pionki, w Małym Cichym uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 z Warki, zaś w Mościzcach k. Żywca lekkoatleci z Jedlińska. Pomyślano również o innych. Wspólnie z radomskim ośrodkiem sportu zorganizowano zajęcia na lodowiskach (Borki i Ustronie). Czynna jest tam wypożyczalnia sprzętu, a każdy może korzystać z rad instruktorów.

☆

Dziewczęta i chłopcy, również i ci, którzy nie należą do klubów sportowych, nie mogą narzekać na brak atrakcji w czasie zimowych ferii.

DARIUSZ WIĘZŁO

GOETEBORG. W mistrzostwach Europy w łyżwiarstwie figurowym, po jeździe obowiązkowej Grzegorz Filipowski jest piąty — 3,0 pkt. Prowadzi Francuz Fernand Fedronic — 0,6 pkt., przed Józefem Sabovczikiem (CSRS) — 1,2 pkt., Heiko Fischerem (RFN) — 1,8 pkt. oraz Władimirem Kotinem (ZSRR) — 2,4 pkt.

W SKRÓCIE

Pierwszą trójka wśród mężczyzn: 1. Zbigniew Strzelczyk, 2. Tomasz Górka, 3. Piotr Kwasiborski wszyscy Radomiak.

Juniorki: 1. Bożena Gregorczyk

Juniorzy: 1. Piotr Kwasiborski

Młodzicy: 1. Marcin Bulek Broń

Skrzaty: 1. Paweł Dulinicz Radomiak

PP „ORBIS"
PBP ODDZIAŁ KIELCE

OFERUJE DLA ZAKŁADÓW PRACY ZBIOROWE ATRAKCYJNE WYCIECZKI ZAGRANICZNE DO KRAJÓW:

▲ Węgierska Republika Ludowa;
▲ Niemiecka Republika Demokratyczna;
▲ Czechosłowacja.

Ponadto w CSRS w Pradze zorganizowana będzie impreza z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet, w terminie 6—10 marca 1985 r.

Dla turystów indywidualnych proponujemy wyjazdy na vouchery do WRL — miejscowości: Budapeszt, Miscolc, Szolnok, Szeged, terminy różne, ceny przystępne.

ZAPRASZAMY!

Nasz nr telefonu 466-38, teleks 0612241.

455-k

FABRYKA URZĄDZEŃ TRANSPORTOWYCH W SUCHEDNIOWIE zatrudni w DZIALE NARZĘDZIOWNI I REMONTOWYM oraz w PRODUKCJI BEZPOŚREDNIEJ pracowników w zawodach

● ślusarz;
● szlifierz;
● spawacz;
● elektronik;
● lakiernik;
● hartownik;
● tokarz;
● frezer;
● wiertacz;
● tłoczarz;
● krajacz.

Ponadto zakład przyjmie pracowników niewykwalifikowanych, z możliwością przyuczenia do zawodu w bezpośredniej produkcji.

Oferujemy wysokie zarobki, premie i nagrody z zysku. Zakład w I półroczu wprowadza nowy system płac o znacznie wyższych możliwościach wynagrodzenia.

Pozostałe warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.

452-k

OŚRODEK BADAWCZO-ROZWOJOWY FABRYKI ŁOŻYSK TOCZNYCH „ISKRA" w Kielcach, ul. Mielczarskiego 45

ZATRUDNI PRACOWNIKÓW z wyższym i średnim wykształceniem technicznym na stanowiskach:
— SPECJALISTA TECHNOLOG w zawodach:
— TECHNOLOG;
oraz PRACOWNIKÓW:
— FREZER
— TOKARZ;
— ŚLUSARZ REMONTOWY.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w dziale kadr tel. centrali 533-21 wewn. 15-14.

453-k